

zgierski miesięcznik społeczno-kulturalny
styczeń 2021, nr 1/2021 (59) | egzemplarz bezpłatny | ISSN 2450-3770

M O J A

Zg

ie

rz

P R Z E S T R Z E Ń

LUDZIE PRZEŁOMU:

MEZALIANSE, ROZKWITY

FORTUN I BANKRUCTWA

FABRYKANTÓW CZASÓW

UMOWY ZGIERSKIEJ

NAJWYŻSZA

IZBA KONTROLI

O SKŁADOWISKU

EKO-BORUTY

**SZCZĘŚLIWEGO
NOWEGO ROKU**

**NAJWAŻNIEJSZE
SUKCESY ZGIERSKICH
SPORTOWCÓW
W 2020 ROKU**

**ZWIERZĘTA
POMAGAJĄ WALCZYĆ
O ODPORNOŚĆ
W PANDEMII**

**AKCJA #POSPRZĄTANE
PRZYNOSI EFEKTY
- CORAZ CHĘTNIEJ DBAMY
O NAJBLIŻSZE OTOCZENIE**

**Z POCHODZENIA ZGIERZANIN
KAMIL NOWICKI W EKIPIE GRY
WSZECHCZASÓW „CYBERPUNK”**

SPIS TREŚCI

Z życia miasta	4-5
Szlachetna paczka 2020	6
Sportowcy korzystają z nowej hali MOSiR	6
Ferie 2021 – jak je spędzić?	7
Las miejski wysprzątany	7
Składowisko Eko-Boruty – temat gorący	8
Rowerem po regionie (6)	9
Augustówka – azyl dla ukochanej (cz. 2)	10
Zadziałały lodówki społeczne	11
Ludzie przełomu – Rajmund Rembielewski (cz. 1)	12
Koncert Świąteczny u luteranów	12
2020 – rok zmian, czas wyzwań. 2021 – znów wirtualne życie?	13
#Posprzątane – wyrzucić śmiecia do kosza	14
Pandemia inspiracją, tworzenie lekarstwem	15
Sam zarwałem niejedną noc	16
Co by było, gdyby... .	17
Język bez granic?	18
Wsparcie dla pleców	19
FC 10 Zgierz. Pojedynki na szczycie	20
Więcej dawać niż brać	21
Domowi pupile pomagają w walce z koronawirusem?	22
Czym jest wolność?	23
Co warto zapamiętać z 2020 roku?	
Ściągawka dla miłośników sportu	23
Żadnych sztuczek – tylko naturalne granie	24
Największa dziura w Polsce	25
Tlenoterapia hiperbaryczna	26
Przysiadka MuZgowa – nowa audycja MOK-u	27
KPP, czyli Kolonialna Potęga Polski	28
Beczenny honor	29
„Największa z mora dziecka...”	30
Kalendarium wydarzeń sportowych	31



5



6



12



19



22

Słowo wstępu



Consuetudo altera natura est, czyli przyzwyczajenie jest drugą naturą człowieka. Już w starożytności zauważono, że nasze zwyczaje mogą wiele powiedzieć o nas samych. To normalne,

że każdy z nas do czegoś przywyka, ma własne rytuały i „wydeptane ścieżki”, którymi chadza niemal automatycznie. Z pewnością nie jest to złe, bo zyskujemy dzięki temu jakiś rodzaj oparcia, poczucie bezpieczeństwa. Czasem jednak warto powalczyć o to, aby rutyna nie zabiła zdrowego rozsądku i dystansu do rzeczywistości. Dlaczego o tym piszę? Otóż ostatnio widzę lepiej niż kiedykolwiek prawdę dość oczywistą, że człowiek jest zdolny do przyzwyczajania się niemal do każdych warunków – taki wniosek można wysnuć z historii, ale także z codziennej obserwacji. Co więcej, czasem oswaja się zbyt szybko. Właściwie, co tu daleko szukać? Przecież miniony rok przyniósł nowy element życia – małą, ale jakże niebezpieczną cząsteczkę: wirusa wywołującego chorobę COVID-19, który w ciągu kilku miesięcy stał się dla wielu z nas czymś bardzo oczywistym, powszechnym; czymś, czego przestaliśmy się obawiać (jakby wiedza o tym, że wirus istnieje, miała nas przed jego działaniem ochronić). I choć spora część społeczeństwa wciąż czuje zagrożenie, to patrząc na zachowanie się niektórych osób w galeriach, na ulicach, można stwierdzić, że oswoiliśmy się ze śmiertelnie niebezpiecznym patogenem szybciej, niż z logicznego punktu widzenia powinno to nastąpić. Na nowy rok zwyczajowo życzymy sobie zdrowia. Ostatnio życzenia te z pewnością nabrały głębi. Może warto życzyć sobie w najbliższym roku także sporo zdrowego rozsądku i zwycięstw w walce z rutyną? ●

Miesięcznik „Zgierz – moja przestrzeń”, ISSN 2450-3770 ukazuje się od października 2015 r.
wydawca: Miejski Ośrodek Kultury, ul. Mielczarskiego 1, 95-100 Zgierz, tel. 42 714 31 76, mail: mojaprzestrzen@umz.zgierz.pl
Redaktor naczelna: Renata Karolewska
Zespół stałych współpracowników:
Jakub Niedziela, Emilia Antosz, Magdalena Ziemiańska, Krzysztof Głowacki (foto), Joanna Syncerek (grafika)
Projekt graficzny, skład i łamanie: Tomasz Kuc
Druk: SILVERPRINT
Nakład: 3000 sztuk. Egzemplarz bezpłatny

Treści zawarte w niniejszym miesięczniku są chronione prawem autorskim. Wszelkie przedruki całych artykułów lub ich fragmentów możliwe są wyłącznie po uzyskaniu zgody wydawcy. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów w przekazywanych artykułach oraz zmian w tytułach i śródtytułach.
Wydawca ma prawo odmówić zamieszczenia reklam i ogłoszeń, jeśli ich treść lub forma nie jest zgodna z linią programową lub charakterem miesięcznika (art. 36, pkt 4 prawa prasowego). Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam. Wydawca nie identyfikuje się ze wszystkimi poglądami, które wyrażone są w publikowanych tekstach.



Projekt okładki:
Joanna Syncerek

Święta i Nowy Rok

Ograniczenie liczby osób przebywających wspólnie na wigili, brak możliwości organizowania ulicznych festiwalów z okazji Sylwestra, a nawet zakaz przemieszczania się w tym czasie. Cały rok był specyficzny, a więc i jego zwieńczenie znalazło się w cieniu pandemicznych obostrzeń. Jednocześnie święta nie straciły swojego charakteru, jeśli przyjmiemy, że są one okresem wzmożonego myślenia o innych. Paczkami wspierano starszych, samotnych, rodziny wielodzietne. Przedstawiciele stowarzyszeń odwiedzali świetlice środowiskowe, rodzinne domy dziecka i domy pomocy społecznej. Prezenty przygotowywały instytucje i osoby prywatne, piszemy o tym wewnątrz numeru. A więc nie był taki zły ten 2020 rok... (jn)



Paczki świąteczne w zgierskim MOPS. Dzięki wsparciu darczyńców udało się przygotować 120 prezentów dla dzieci i osób starszych. Wsparcie miało szeroki charakter, paczki żywnościowe przygotowało Stowarzyszenie „Pomocna dłoń”. Zakup produktów świąteczno-wigilijnych sfinansował też Urząd Miasta Zgierza. Wykazali się również prywatni darczyńcy.



Illuminacje świetlne poprawiały humor zgierzanom. Ozdoby zainstalowano na placu Jana Pawła II, placu Kilińskiego, również w Mieście Tkaczy. Podziwiano rozświetloną świąteczną wersję jeża na Kuraku i ozdoby zawieszono wzdłuż ul. Długiej. Podobał się też skonstruowany ze światełek napis „Zgierz”, witający wchodzących od strony zachodniej na plac Jana Pawła II.



O świąteczny klimat zadbało Miasto Tkaczy. W Mikołajki nasz park kulturowy odwiedził brodaty jowialny pan, dla którego dzieci przygotowały rysunki i wierszyki. Wszystkich (ponad 100!) uczestników konkursu nagrodzono słodyczami. Kilka dni później na dziedzińcu Miasta Tkaczy ustawiono sanie Mikołaja. W nich każdy chętny mógł zrobić sobie zdjęcie.



Kościół nie wypełnił się jak rok czy dwa lata wcześniej, wszystko ze względów bezpieczeństwa. Pewne rzeczy pozostają jednak niezmiennie – do zgierskich parafii dotarło Betlejemskie Światełko Pokoju. Ogień przewożony przez harcerzy pobrano z Groty Narodzenia Pańskiego w Betlejem. Nasz hufiec ZHP przekazał światałko także Prezydentowi Miasta Zgierza.



Plac Jana Pawła II, noc z 31 grudnia na 1 stycznia, kilkadziesiąt minut po północy. Tak pusto w Sylwestra nie było tu chyba nigdy. Przepisy uniemożliwiły organizowanie ulicznych festiwalów, zgierzanie nadejście Nowego Roku świętowali w domach. Było kameralnie, choć dosyć hucznie. Mimo apeli część witających 2021 rok używała fajerwerków.

Zbiórka na malowanie kościoła

Kościół Opatrzności Bożej w Zgierzu to nie tylko miejsce, w którym chrześcijanie modlą się i wyznają swoją wiarę w Boga. Parafia ewangelicko-augsburska przy ulicy Spacerowej od wielu lat jest miejscem otwartym, w którym odbywają się ważne wydarzenia kulturalne, w których biorą udział znane chóry z całej Polski. We wnętrzach kościoła swój talent prezentują też młodzi słuchacze Państwowej Szkoły Muzycznej w Zgierzu. Często jest to dla nich pierwsze spotkanie z dużą publicznością. Parafia również chętnie angażuje się akcje charytatywne. Za dwa lata Kościół Opatrzności Bożej będzie obchodzić 50. rocznicę poświęcenia. To dobry moment na odświeżenie jej wnętrza. Jest to jednak duży wydatek. W związku z tym zorganizowano kwestę na malowanie kościoła. Każdy, kto chce pomóc, może przekazać wsparcie finansowe na konto bankowe parafii lub poprzez stronę zrutka.pl przekazać dowolną kwotę. Liczy się każda złotówka. (ea)

Nr konta bankowego do wpłat:

43 1020 3440 0000 7402 0013 1078
PKO Bank Polski Oddział 1 w Zgierzu
SWIFT CODE: BPKOPLPW
IBAN PL
43 1020 3440 0000 7402 0013 1078
Parafia Ewangelicko-Augsburska
w Zgierzu,
ul. Spacerowa 2, 95-100 Zgierz
Adres strony na zrutka.pl:
<https://zrutka.pl/w7bm6m/wplac>

Książnica w systemie MAK+

Pod koniec listopada Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna im. B. Prusa w Zgierzu podpisała z Instytutem Książki umowę na udzielenie licencji upoważniającej do wdrożenia systemu katalogowego MAK+. To wiadomość, która z pewnością ucieszy aktywnych czytelników. Dzięki temu już za kilka miesięcy będą oni mogli korzystać z dostępu do konta bibliotecznego za pośrednictwem Internetu, sprawdzać informacje o swoich wypożyczeniach, przeszukiwać zawartości katalogów, rezerwować książki w konkretnej bibliotece. Dodatkowo czytelnicy, mając jedną kartę, będą mogli wypożyczać książki z kilku bibliotek działających w tym systemie, co według twórców MAK+ może zwiększyć liczbę korzystających z ofert bibliotek w całym powiecie. (mz)

Zgierska pastorałka hitem Internetu



W realizację nagrania zaangażowali się znani zgierscy muzycy

Tuż przed świętami Miejski Ośrodek Kultury i muzycy w nim działający stworzyli niezwykłą, muzyczną kartkę świąteczną – pastorałkę „Śpiewaj ludziom”. Jej autorami są dwaj muzycy. Piotr Flies napisał muzykę do słów Witka Świąteczaka. Do realizacji nagrań

zostali zaproszeni artyści, których znamy z płyty „Muzyczny Zgierz – MuZgi”, stąd nazwa kolektywu MuZgowa Orkiestra Kołędująca. W teledysku zrealizowanym przez Krzysztofa Paszkowskiego i Michała Pietrzaka zobaczyć można członków takich zespołów, jak: Mokka, Vytravni, The Panthers czy Snakehead. Ku zaskoczeniu słuchaczy pojawiła się również „wstawka” hip-hopowa w wykonaniu Luzaka Tasaka, co dodatkowo uatrakcyjniło utwór. W kilkadziesiąt minut od premiery internetowych odbiorców pastorałki można było liczyć w tysiącach. To sukces, tym bardziej że całość powstała za ledwie w dwa tygodnie. Utworu można nadal słuchać na wszystkich stronach i profilach MOK-u. (mz)

Fotografie wracają do Zgierza

Do Zgierza po latach wróciła fotografia zrobiona we wrześniu 1939 roku na głównym placu miasta. Wszystko dzięki pasjonatowi historii i zgierskim muzealnikom. Fotografia została znaleziona na niemieckiej stronie aukcyjnej. Po zawiadomieniu muzeum udało się kupić zdjęcie i przekazać do tutejszych zbiorów. Przedstawia ono niemiecki patrol kontrolujący wozy polskich uchodźców przed budynkiem ratusza.

Zdjęcie trafi do kolekcji dotyczącej II wojny światowej, który to zbiór od lat jest tworzony w Muzeum Miasta Zgierza. Wcześniej, wiosną 2020 roku zgierskim muzealnikom udało się pozyskać do tej samej



kolekcji dwie fotografie kolumny z samochodami Adolfa Hitlera, która przejeżdżała przez Zgierz ulicą Łódzką. (mr)

Wielka Orkiestra wciąż gra



Zgierski WOŚP w 2019 roku. Tegoroczny finał, choć z ograniczeniami, na pewno się odbędzie

Obostrzenia sanitarne wprowadzone w grudniu przez rząd wpłynęły na zmianę terminów Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. I tak wielki finał zaplanowano na niedzielę 31 stycznia 2021 roku. Na pewno w tym dniu odwiedzi Zgierz wypełniony gadżetami „Siema bus”. Każda złotówka

zarobiona na sprzedaży przekazana zostanie na WOŚP. Jednak nie trzeba czekać do końca stycznia – od wielu tygodni aktywne są licytacje na portalu Allegro, dodatkowo zgierski sztab uruchomił nowy profil: www.facebook.com/wosp.zgierz.licytacje. Na portalu prezentowane będą ofiarowane przez darczyńców przedmioty/oferty, natomiast kupujący będą kontaktować się ze sztabem telefonicznie. Specjalnych dziesięć numerów wkrótce zostanie podanych na stronach zgierskiego WOŚP.

Do 20 stycznia przedłużono rejestrację wolontariuszy, w tym roku obowiązują zapisy online. Może się zgłosić nawet 350 osób – w pierwszych dniach 2021 roku chętni wciąż byli przyjmowani. Z kolei na 29 stycznia zaplanowano Mecz Gwiazd Zgierskiej Amatorskiej Ligi Koszykówki. Udział w niezwykłym pojedynku można wylicytować, uzyskane środki wspomogą oczywiście lokalny sztab orkiestry. Pieniądze w ramach 29. finału WOŚP zbierane są na wsparcie laryngologii, otolaryngologii oraz diagnostyki głowy. (jn)

Miasto i Prezydent dla WOŚP

Tradycyjnie Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy wspierają również władze Zgierza. Wśród WOŚP-owych aukcji na Allegro pojawiły się: „Dzień z Prezydentem Przemysławem Staniszewskim” oraz „Logo Twojej firmy na fanpage Miasta Zgierza”.

Zwycięzca pierwszej z licytacji w wybrany dzień 2021 roku przyjrzy się pracy Prezydenta Miasta Zgierza. Pozna współpracowników Przemysława Staniszewskiego, kulisy pracy urzędu oraz jednostek miejskich. Dla triumfatora zaplanowano też niespodziankę. Natomiast osoba/firma, która wylicytuje umieszczenie swojego logo na zdjęciu profilowym fanpage Miasta Zgierza, skorzysta z tej formy reklamy w wyjątkowy dzień – 14 lutego. Dodajmy, że fanpage dociera do kilkudziesięciu tysięcy osób. Obie licytacje potrwać do 31 stycznia 2021 roku. (jn)



„Dzień z Prezydentem Miasta Zgierza” co roku cieszy się dużym zainteresowaniem

Sukcesy zgierskich tenisistek



Barbara Przybylska i Nicole Carpenter – dwie najbardziej utytułowane zgierskie tenisistki

Całkiem dobrze spisały się zgierskie tenisistki ziemne podczas rozegranego w pierwszych dniach grudnia finału Halowych Drużynowych Mistrzostw Polski Kobiet w Zielonej Górze. Choć drużyna w składzie: Barbara Przybylska, Justyna Pająk,

Nicole Carpenter, Marta Dyba, Katarzyna Świciak zajęła siódme miejsce, to trzeba odnotować, że zawodniczki reprezentujące zgierskie Towarzystwo Gimnastyczne Sokół były najmłodszymi uczestniczkami mistrzostw. Ponadto na uwagę zasługuje fakt, iż pierwszy raz w historii Zgierza drużyna seniorska wywalczyła awans do finału Mistrzostw Polski. Nasze reprezentantki musiały stawić czoła zawodniczkom, które osiągnęły sukcesy na arenie międzynarodowej.

Warto wspomnieć, że w 2020 roku 18-letnia Barbara i 17-letnia Nicole osiągnęły najwyższe miejsca w rankingu PZT w swojej dotychczasowej karierze sportowej. Pierwsza z wymienionych zaliczana jeszcze do kategorii junierek zajęła 22. miejsce w kategorii senierek, natomiast druga – 23. miejsce w kategorii junierek. Udział w zawodach był możliwy dzięki wsparciu finansowemu Urzędu Miasta Zgierza, za co klub składa serdeczne podziękowanie. (rk)

Szczepią w Zgierzu

Po świętach w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym im. Marii Skłodowskiej-Curie w Zgierzu rozpoczęto akcję szczepień przeciwko COVID-19. Z informacji podanych przez placówkę, w pierwszy dzień zaszczepiono 75 osób z personelu medycznego. Łącznie akcją objętych zostanie ponad 70 procent pracowników zgierskiego szpitala.

Prawdopodobnie w naszym mieście utworzony zostanie kolejny punkt szczepień. Placówka przy ulicy Staffa 10 wchodząca w skład Miejskiego Zespołu Przychodni Rejonowych pozytywnie przeszła ocenę formalną Narodowego Programu Szczepień. Dyrekcja MZPR czeka na zatwierdzenie



Przychodnia przy ul. Staffa na Osiedlu 650-lecia

zgłoszenia przez NFZ. W przypadku uruchomienia punktu podawania szczepionki, informacja niezwłocznie przekazana zostanie mieszkańcom. (jn)

Dwa nowe biletomaty

W Zgierzu stanęły dwa kolejne biletomaty, które z dużym prawdopodobieństwem uproszczą korzystanie z autobusów komunikacji miejskiej. Jedno z urządzeń stanęło na Osiedlu 650-lecia w pobliżu krańcówki przy ulicy Staffa, drugie natomiast znalazło swoje miejsce przy ulicy Targowej.

Korzystając z nich, będzie można kupić bilety zgierskie, łódzkie oraz pabianickie, ale również doładować migawkę. Na mapie Zgierza jest tym samym już pięć biletomatów. Trzy pozostałe znajdują się na „Dołku” przy ulicy Długiej, na placu Kilińskiego i przy ulicy Witkacego (w sąsiedztwie Sezamu). (rk)



Jeden z nowych biletomatów stanął na ulicy Targowej

Konsultacje społeczne – zaproszenie do udziału

Tuż po świętach 28 grudnia 2020 roku rozpoczęły się konsultacje społeczne w sprawie gospodarowania odpadami komunalnymi. Mieszkańcy mają okazję wypowiedzieć się na temat systemu funkcjonującego w Zgierzu. W Internecie na stronie konsultacje.zgierz.pl udostępniona została ankieta, którą można wypełniać do 24 stycznia 2021 roku. W Internecie udostępnione zostały również materiały pozwalające na bliższe zapoznanie się z gospodarką odpadami w Zgierzu, w tym między innymi o wydatkach ponoszonych przez gminę czy miejscach wywozu odpadów. – Ciągłe zmiany legislacyjne oraz zmiany na rynku gospodarki odpadami powodują konieczność wprowadzenia zmian w prawie lokalnym. Dlatego też przed podjęciem prac nad projektami stosownych uchwał Prezydent Miasta Zgierza podjął decyzję o przeprowadzeniu konsultacji społecznych w celu poznania opinii i uwag mieszkańców co do jakości świadczonych usług – podsumowuje Emilia Pokrzęptowicz, Naczelniczka Wydziału Gospodarowania Odpadami Komunalnymi w UMZ. (rk)

Szlachetna paczka 2020

Bisko dwa tysiące złotych udało się zebrać wśród pracowników Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej i Urzędu Miasta Zgierza w ramach akcji „Szlachetna paczka”. Projekt polega na przygotowywaniu darów dla konkretnych, zgłoszonych wcześniej rodzin, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej. Wspierane są osoby starsze, chorujące, niepełnosprawne, rodziny wielodzietne, w tym roku także osoby borykające się ze skutkami pandemii. Paczka ufundowana przez pracowników MOPS i UMZ trafiła do pięciosobowej rodziny z trójką małych dzieci. „Mikołajowie” dostarczyli przed świętami m.in. produkty spożywcze, chemię gospodarczą, artykuły szkolne, kołdrę, pościel oraz zabawki. Dzięki wsparciu prywatnego darczyńcy rodzina otrzymała też kuchenkę mikrofalową.

„Szlachetną paczkę” wspomogli również pracownicy, nauczyciele i uczniowie zgierskiego „Staszica”. Nie obdarowywano się z okazji Mikołajek – za to zebrano dary dla kolejnej potrzebującej rodziny. Wśród prezentów pojawiły się m.in. materiały remontowe oraz łóżko.

XX edycja „Szlachetnej paczki” nie była łatwa do przeprowadzenia, pandemia zakłóciła funkcjonowanie wielu instytucji tradycyjnie wspierających akcję. Z tym większą

radością odnotowano, że udało się pomóc ponad 14 tysiącom rodzin, a wartość pojedynczej paczki była nawet wyższa niż podczas poprzednich edycji. „Tegoroczna skala pomocy pokazuje, że jako społeczeństwo mamy w sobie dużą empatię, czujemy współodpowiedzialność za los potrzebujących i mimo pandemii oraz zamknięcia w domach nie straciliśmy z oczu drugiego człowieka” - dziękowali ofiarodawcom przedstawiciele Stowarzyszenia Wiosna organizujący XX edycję „Szlachetnej paczki”. (jn)



MOPS ZGIERZ



Dary trafiły do wielodzietnej rodziny

Miejskie inwestycje

Sportowcy korzystają z nowej hali MOSiR



Młodzi piłkarze Boruty podczas symbolicznego otwarcia obiektu

KRZYSZTOF GLOWACKI

Na początku grudnia przy ulicy Wschodniej odbyło się symboliczne otwarcie nowej hali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Sytuacja epidemiczna nie pozwoliła na rozegranie meczu lub zorganizowanie turnieju, zaproszono jednak młodych piłkarzy MKP Boruta Zgierz. W końcu obiekt służyć ma m.in. promowaniu zdrowego trybu życia wśród młodzieży. Nieprzypadkowa była obecność na otwarciu Prezydenta Miasta Zgierza Przemysława Staniszewskiego, Wojewody Łódzkiego Tobiasza Bocheńskiego oraz Posła na Sejm RP Marka Matuszewskiego. Ukończenie nowej inwestycji sportowej to przykład współdziałania władz różnych szczebli. Środki finansowe (ponad 13 mln złotych) pochodziły z budżetu Miasta Zgierza, ale też z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej, Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych oraz rezerwy celowej budżetu państwa.

Obiekt jest nowoczesny, a więc wielofunkcyjny. Skorzystają z niego przedstawiciele „zgierskich” dyscyplin: zapasów i łucznicstwa, ale także piłkarze, siatkarze, koszykarze, szczypiornicy, również miłośnicy tenisa ziemnego. Dla kibiców przygotowano 300 miejsc na trybunach. Uzupełnieniem przestronnej hali (około 60 metrów

długości) są szatnie, sanitariaty, mała siłownia oraz miejsca regeneracji biologicznej. Nowa hala połączona została z sąsiednim obiektem MOSiR-u specjalnym łącznikiem.

Dobrze wygląda nie tylko na zdjęciach. Zgierzanie zaczęli już chętnie korzystać z hali. Swoje treningi przeprowadzali tam koszykarze III-ligowego Boruty, lekkoatleci z UKS Lisy i piłkarki ręczne z MKS Zgierz. Nasze miasto posiada tradycję organizacji imprez o charakterze ogólnopolskim. Oby w spokojniejszych czasach nowy obiekt pozwolił ten zwyczaj podtrzymać. Przed wprowadzeniem obostrzeń nowa hala zdążyła być areną zapasniczego Memoriału im. Marcina Kurpińskiego. (jn)



Nowa hala MOSiR. Nowoczesna i wielofunkcyjna

JAKUB NIEDZIAŁA

Ferie 2021 – jak je spędzić?



Przed wyjazdem na narty do Czech i Słowacji leży wykonać test na obecność wirusa COVID-19



Tegoroczne ferie potrwać od 4 do 15 stycznia. Wyjątkowo w tym roku szkolnym łączą się one z przerwą świąteczną, a to daje niemal miesiąc pauzy od szkolnych obowiązków. Rządowe obostrzenia sprawiły jednak, że przerwę międzysemestralną dzieci i młodzież będą musiały raczej spędzić w domu. Nakazem władz zamknięto niemal wszystkie placówki sportowe i kulturalne, a na osoby do 16 roku życia nałożono zakaz samodzielnego poruszania się w godzinach 8.00-16.00. – *Ze względu na rządowe obostrzenia zdecydowaliśmy się w tym roku nie organizować zimowych półkolonii* – mówi Renata Malinowska-Koralewska, Naczelnik Wydziału Zdrowia, Spraw Społecznych i Polityki Senioralnej UMZ. – *Mamy jednak nadzieję, że jest to tylko jednorazowa sytuacja,*

a w przyszłym roku będziemy mogli realizować ofertę z ubiegłych lat.

Powstaje zatem pytanie, co robić i gdzie spędzić ferie z dziećmi? Dla tych, którzy kochają białe szaleństwo, istnieje możliwość wyjazdu na narty, ale tylko poza granice kraju. Możliwość szusowania istnieje między innymi w Szwajcarii, Słowacji i Czechach. Trzeba jednak pamiętać, że po powrocie do kraju musimy odbyć obowiązkową 10-dniową kwarantannę. Ciekawą alternatywą mogą być wycieczki szlakami parków narodowych. – *Na kilka dni wynajmiemy kamper i pojedziemy w nieznanne* – mówi Katarzyna, mama 15-letniej Nadii i 8-letniego Huberta. – *Bardzo lubimy podróżować, a dzięki takiej przygodzie możemy zwiedzić miejsca, w których jeszcze nigdy nie byliśmy.*

Ci, którzy pozostaną w mieście, mogą skorzystać z oferty przygotowanej przez CKD. – *Specjalnie na nadchodzące, nietypowe ferie zimowe przygotowaliśmy 30 pakietów kreatywnych, aby czas spędzony w domu nie był owiany nudą* – wyjaśnia Karolina Miżyńska, kierowniczka Centrum Kultury Dziecka. – *To jest oferta dla dzieci pomiędzy 6 a 12 rokiem życia, która zawiera m.in. zadania plastyczne, ceramiczne i taneczne.* Natomiast w Internecie znajdziemy propozycję Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu oraz siedmiu Rezydencji Królewskich, którzy wspólnie przygotowali przedsięwzięcie dla dzieci i młodzieży „Ferie po królewsku online”. Ferie w czasie epidemii z pewnością będą nietypowe, ale wcale nie muszą być nudne. (ea)

O tym się mówi

Fundusz Inwestycji Lokalnych na zgierskie ulice

Niemal 10 milionów trafi do budżetu miasta z puli rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Środki przeznaczone są na remont dwóch ważnych inwestycji drogowych w mieście.

Swoje oblicze zmieni ulica Przygraniczna na osiedlu Podleśna/Rudunki. Część dofinansowania przeznaczona została bowiem na wybudowanie tam asfaltowej jezdni, chodnika i ciągu pieszo-rowerowego, który stanowić będzie część połączenia parku miejskiego z Malinką.

Resztę rządowego wsparcia pochłonie modernizacja kilku dróg na terenach po

byłych zakładach barwników. Na ulicach: Łukasińskiego, Struga, Miroszewskiej i Boruty pojawiają się m.in. ciągi piesze i rowerowe, zjazdy oraz oświetlenie. W ten sposób powstanie połączenie z budowanym węzłem na S14 przy ulicy Aleksandrowskiej, co z kolei wpłynie na zmniejszenie ruchu na dalszym odcinku ulic: Aleksandrowskiej, Sieradzkiej i Gałczyńskiego.

Dodatkowo z dofinansowania, które dostał Powiat Zgierski, wyremontowane zostaną dwie kolejne ulice w mieście: Musierowicza oraz Gałczyńskiego na odcinku od Parzęczewskiej do ul. Piątkowskiej. (rk)



Miasto Zgierz i Gmina Zgierz razem dostały 10 100 000 zł na inwestycje, z czego zaledwie około 600 000 zł dostanie urząd gminy, resztę – miasto

Las miejski wysprzątany

Pięć miesięcy trwały prace pielęgnacyjne w lesie miejskim na terenie Gór Wilamowskich, prowadzone pod nadzorem leśnika. W tym czasie uprzątnięto śmieci, w tym również dzikie wypiska. Oczyszczony i uporządkowany został pas biegnący wzdłuż ul. Szczawińskiej

– usunięto między innymi drzewa, które zagrażały bezpieczeństwu pieszych i kierowców. W lesie pozostawiono cienkie konary i gałęzie do naturalnego rozkładu, co dobrze wpływa na rozwój bioróżnorodności. Dodatkowo wkopano ponad 200 dwuletnich

sadzonek dębów. Sprawdzone również i naprawiono 50 budek lęgowych dla ptaków umieszczonych na drzewach wzdłuż głównych ciągów przeciwpożarowych. Wszystkie działania zostały podjęte zgodnie z Uproszczonym Planem Urządzenia Lasów. (rk)

RENATA KAROLEWSKA



Kontrola NIK obejmowała okres minionych 10 lat. W jej wyniku ustalono, że mimo negatywnej postawy spółki Eko-Boruta „Starosta Zgierza nie starał się skutecznie rozwiązać prawa użytkowania wieczystego terenów składowisk”¹, a „kolejni Marszałkowie Województwa Łódzkiego (mimo prawnego obowiązku) nie egzekwowali obowiązków nałożonych decyzjami administracyjnymi wydanymi w latach 2006, 2007 i 2013, dotyczącymi rekultywacji składowisk oraz ograniczenia negatywnego oddziaływania na środowisko.”² W konsekwencji miasto nie miało prawnych możliwości uprzątnięcia terenu.

Kontrolerzy NIK zwrócili uwagę w swoim dokumencie na niską aktywność kolejnych marszałków województwa na rzecz zmiany wydanych decyzji w związku z faktyczną sytuacją na składowisku, na którym stopniowo rosła góra nielegalnie zwożonych odpadów. Sprzyjał tej sytuacji brak regularnych kontroli z urzędów odpowiedzialnych za składowiska i nieegzekwowanie obowiązku rekultywacji terenu przez prywatną spółkę.

Władze miasta próbowały rozwiązać problem

Jednocześnie kontrola stawia w pozytywnym świetle władze miasta Zgierza, które próbowały znaleźć rozwiązanie istniejącego od kilku dekad problemu. Kontrolerzy wykazali też, że Marszałek Województwa Łódzkiego i Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska również bezskutecznie próbowały skłonić Eko-Borutę do usunięcia nielegalnie zgromadzonych odpadów. Spółce już w 2013 roku cofnięto zezwolenie na prowadzenie odzysku, zbierania i transportu odpadów innych niż niebezpieczne, a mimo to jeszcze w kwietniu 2015 roku na składowisko przy ulicy Miroszewskiej wwożono i składowano odpady. Rosło zatem zagrożenie ekologiczne, podczas gdy – jak czytamy w raporcie – „Eko-Boruta nie zrobiła nic, by zapobiec temu zagrożeniu. Pierwszy likwidator spółki wskazał, że „fakt ten był poza jego wiedzą”, drugi likwidator, że z powodu braku środków nie był w stanie ponieść opłat z tytułu odcieków ze składowiska.” I tak koło się zamknęło. A podtrzymywaniu swoistego klinczu sprzyjał pat administracyjny. – W Zgierzu nie kontrolowano regularnie składowisk i nie egzekwowano obowiązku rekultywacji terenu. W związku ze stwierdzonymi nieprawidłowościami NIK skierowała 2 zawiadomienia do prokuratury. Jednocześnie zwracamy też uwagę, że bez wsparcia finansowego samorządów nie jest możliwe skuteczne przeciwdziałanie dalszej degradacji środowiska ze strony tych składowisk – powiedział Prezes NIK Marian Banaś. Władze miasta potwierdzają te słowa. – O sytuacji bez wyjścia, w której znalazł się Zgierz i inne samorządy, które mają na swoich terenach takie

Składowisko Eko-Boruty – temat gorący

Temat składowiska odpadów niebezpiecznych po państwowych zakładach Boruta w Zgierzu nie daje o sobie zapomnieć. I dobrze, że tak się dzieje. Na początku grudnia ukazał się raport Najwyższej Izby Kontroli podejmujący ten od lat nierozwiązany problem.



składowiska jak my, prezydent miasta mówił już dawno, pukał do każdych drzwi, za którymi potencjalnie mogliśmy otrzymać pomoc, proponował różne rozwiązania – mówi Bohdan Bączak, zastępca prezydenta Zgierza.

Komisja sejmowa o składowiskach odpadów

W pierwszej połowie grudnia odbyło się, niezależnie od publikacji raportu, posiedzenie sejmowej komisji z udziałem samorządowców, w tym władz Zgierza oraz parlamentarzystów z województwa łódzkiego reprezentujących różne opcje polityczne. Najczęściej powtarzającymi się postulatami była budowa centralnej spalarni odpadów za pieniądze z budżetu państwa oraz powstanie spec ustawy, która pomogłaby samorządom w rozwiązaniu problemu składowisk. O taką ustawę w połowie 2019 roku wnioskował u parlamentarzystów Ziemi Łódzkiej również Prezydent Miasta Zgierza, jednak apel ten do tej pory pozostał bez jakiegokolwiek odpowiedzi. – Każdy pomysł, który nas przybliży do rozwiązania tematu jest dobry. Sceptycznie podchodzę do budowy spalarni, głównie dlatego, że po pierwsze nikt nie mówi o tym, skąd mają pochodzić środki na jej sfinansowanie. Po drugie, bez odpowiedzi pozostaje pytanie o jej lokalizację. Ciekaw jestem, który samorząd w Polsce miałby mieć na swoim terenie instalację, która będzie oddziaływać w sposób znaczący na środowisko? Wolalibyśmy jednak, abyśmy skoncentrowali

energiją na stworzeniu technologii dla konkretnego składowiska, która pozwoli zneutralizować jego zawartość. Wykopywanie z ziemi tego, co tam jest, samo w sobie może być bardzo niebezpieczne. Z tego powodu jako środowiska naukowe i instytucje ochrony środowiska promują takie właśnie rozwiązania, które umożliwiają neutralizację odpadów na miejscu – mówi Bohdan Bączak.

Samorządowcy uczestniczący w posiedzeniu komisji podnosili też temat słabej pomocy finansowej ze środków krajowych lub europejskich na dofinansowania likwidacji dzikich wysypisk. W 2020 roku starało się o takie 14 samorządów w Polsce, ale dostały je tylko 3 i nie ma wśród nich powiatu zgierskiego. W obliczu takiej sytuacji pytał ministra środowiska o alternatywne rozwiązania, bo żadnego z samorządów nie stać na tego rodzaju wydatki z budżetów własnych.

Czy jest szansa na jakiegokolwiek rozwiązanie? Posiedzenie komisji nie zakończyło się stworzeniem listy wniosków czy rekomendacji. ●

1 Raport NIK, Zapobieganie zagrożeniom ze strony składowisk pozakładowych z terenów województwa łódzkiego, 8 grudnia 2020, <https://www.nik.gov.pl/kontrola/P/19/112/LLO/>

2 Raport NIK, Zapobieganie zagrożeniom ze strony składowisk pozakładowych z terenów województwa łódzkiego, 8 grudnia 2020, <https://www.nik.gov.pl/kontrola/P/19/112/LLO/>

Rowerem po regionie (6)

Ostatnie zimy są na tyle łagodne, że nie trzeba odstawić roweru do garażu. W ramach poświętecznego treningu proponujemy wyprawę w północno-zachodnią część regionu. Tradycyjnie odwiedzimy XIX-wieczny dworek, ale także jeden z nielicznych kościołów w województwie łódzkim wzniesionych na przełomie XVI i XVII wieku.

Start: Zgierz, Osiedle 650-lecia, skrzyżowanie ul. Tuwima i Gałczyńskiego

- Ruszamy ul. Gałczyńskiego w stronę ulicy Aleksandrowskiej. Z niej skręcamy po 300 metrach w ulicę Wiosny Ludów. Po drodze zauważymy postępy w budowie drogi ekspresowej S-14, jedziemy prosto, mijamy skrzyżowanie z ulicą Aniołowską i dojeżdżamy ulicą Wiosny Ludów do krzyża ustawionego po lewej stronie na wysokości numeru 141/143 (istnieje stosowna tabliczka)
- Kilka metrów przed krzyżem znajdziemy skupisko czterech jałowcopodobnych krzaków. Gdy rozchylimy rośliny, zauważymy ukryty wśród nich nagrobek z 1914 roku, gdzie pochowani zostali dwaj rosyjscy żołnierze. Według „Przewodnika po Zgierzu i powiecie zgierskim” wojacy zmarli na terenie pobliskiego gospodarstwa. Możliwe, że pogrzebano z nimi także niemieckiego żołnierza, kolejną ofiarę I wojny światowej.

- Jedziemy prosto w kierunku zachodnim, mijamy Jastrzębie Górne. Po przejechaniu około 5 km (droga w pewnym momencie skręci w kierunku południowo-zachodnim, a na końcowym odcinku jest trudno przejezdna – piaszczysta i rozjeżdżona) docieramy do wsi Nakielnica.
- Skręcamy w prawo na główną asfaltową drogę i po chwili zauważymy po lewej stronie zabudowania dworskie. Dwór w Nakielnicy wybudowano w I połowie XIX wieku, w czasie, gdy majątek należał do dobrze znanej zgierzanom rodziny Zachertów. Przy odrobinie szczęścia można spotkać przy zabytku obecną właścicielkę nieruchomości (pochodzącą zresztą z rodziny fabrykantów). Z dworkiem wiąże się też ciekawa historia sensacyjna, w październiku 1945 roku oddział podziemia antykomunistycznego zastrzelił tu kilku ważnych przedstawicieli władzy ludowej.
- Spod dworku wyruszamy asfaltową drogą w kierunku północno-zachodnim. Po

przejechaniu 4,6 km – we wsi Stare Krasnodęby – skręcamy w prawo. Zaraz po minięciu skrzyżowania po lewej stronie drogi natkniemy się na pozostałości cmentarza ewangelickiego. Jedziemy drogą prosto w kierunku północny, po pokonaniu około 8 km (i minięciu autostrady A2) dojeżdżamy do Parzęczewa.

- Po prawej stronie drogi, którą wjechaliśmy, zauważymy cmentarz. A właściwie górujący nad okolicą drewniany kościół św. Rocha ustawiony na terenie nekropolii w XVII wieku. Ustawiony tam, ale nie zbudowany. Pierwotnie świątynia miała znajdować się na terenie sąsiedniej wsi Ignacew Parzęczewski od końca XVI lub początku XVII wieku. Piękny modrzewiowy kościół najczęściej jest zamknięty, wyjątkiem jest m.in. Dzień Wszystkich Świętych.
- Niecały kilometr dalej – jadąc wciąż w kierunku północnym – znajduje się kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Neoklasycystyczna świątynia zbudowana na początku XIX wieku. Przy kościele

skręcamy w prawo w ulicę Ozorkowską i jedziemy w kierunku rezerwatu przyrody Dąbrowa Grotnicka.

- Po drodze mijamy Wytrzyszczki, Florianki, cały czas kierujemy się na zachód w kierunku wsi Orła. Po minięciu wsi (i skręceniu w lewo, a potem w prawo) docieramy do rezerwatu charakteryzującego się występowaniem dąbrowy świetlistej (typ lasu dębowego) oraz sosen.

- Gdy nasycimy się urokami lasu, kierujemy się na południe w kierunku Zgierza, na przykład przez Grotniki. Do miasta wjeżdżamy od strony Osiedla 650-lecia lub Proboszczewic.

Łączna długość: około 43 km

(jn)



MACIEJ RUBACHA



Pałac Borstów pozostawał w rękach potomków Augusty i Juliusza do końca drugiej wojny światowej. Po zajęciu Zgierza przez Armię Czerwoną w 1945 roku dobrze zachowane wnętrza zostały rozgrabione i zniszczone przez „wyzwoliciele”. Jednak dzięki fotografiom przekazanym do Muzeum Miasta Zgierza przez zmarłego w 1990 roku Karola Borsta (syna Edwarda, ostatniego właściciela rezydencji i fabryki), można zobaczyć autentyczny wygląd kilku pomieszczeń: gabinetu, jadalni i salonu.

Na salonach

Były to reprezentacyjne i zarazem najważniejsze sale w pałacu. To tam przyjmowano gości i tam rodzina spędzała ze sobą czas, choć trzeba przyznać, że na zdjęciach widać tylko skrawek luksusu, jakiego dorobiła się zgierska rodzina tkaczy. Pałacyk Borstów był utrzymany w eklektyzmie dziewiętnastowiecznego historyzmu – było to połączenie wielu stylów nawiązujących do sztuki wielu epok. Na przełomie XIX i XX wieku był to trend popularny na całym świecie, zwłaszcza w Europie. Ściany pomieszczeń zdobiły wzorzyste tekstylne tapety oraz boazeria wykonana ze szlachetnego drewna. Pokoje były wyposażone w bogato zdobione meble oraz tapicerowane drogą skórą fotele. Przepychem wnętrzom dodawały obrazy w złotych ramach i droga porcelana. Barokowe czy rokokowe w stylu wnętrza miały z kolei sugerować, że ich ród ma długowieczny rodowód. Bardzo prawdopodobne jest, że meble do jadalni wraz z kredensem zostały zakupione w ekskluzywnym warszawskim magazynie mebli Karola Rabonga, który miał swoją siedzibę przy ulicy Nowy Świat 39. Prawie identyczny zestaw mebli Juliusz kupił dla swojej córki Małgorzaty. Był to posag dla niej, gdy wychodziła za mąż za Juliana Krusche – kolejnego fabrykanta zgierskiego. Wiemy to, bo meble zachowały się po dziś dzień wraz z rachunkami i dowodami zakupu, i można je oglądać w zgierskim muzeum. Być może Borst w tym samym magazynie zamówił meble do swojej posiadłości.

Architektura przepychu

Układ wnętrza pałacu zapewne nie odbiegał od schematów stosowanych w innych zamieszanych posiadłościach fabrykanckich, chociażby u łódzkich Herbstów. Kiedy przyjrzymy się zdjęciom i planom budynku, zobaczymy, że na parterze obiektu w znacznie większych pomieszczeniach znajdowały się pokoje o bogatszym wystroju służące celom reprezentacyjnym: jadalnia, salon i gabinet. Ważnym punktem rezydencji był westybul, czyli reprezentacyjny hol stanowiący połączenie głównego wejścia z innymi „galowymi” pomieszczeniami. To tu gość miał poczuć się onieśmielony przepychem domu Borstów.

Augustówka – azyl dla ukochanej (cz. 2)

Niezbędną manifestacją zdobytej pozycji społecznej i bogactwa zgierskich fabrykantów było posiadanie rezydencji, która swą okazałością, bogactwem i przepychem odpowiadała finansowej potędze właściciela. Borstowie na lokalizację rodzinnej willi wybrali peryferie ówczesnego Zgierza (dziś to ulica Pułaskiego).



MUZEUM MIASTA ZGIERZA

Wnętrze pałacu Borsta, na zachowanych fotografiach



Na wprost od wejścia głównego mieściła się z kolei jadalnia, z której przechodziło się po lewej stronie do gabinetu pana domu, oraz z saloniku znajdującego się po prawej. Z jadalni można było wyjść na ogrodowy taras, skąd rozpościerał się przepiękny widok na park. Natomiast piętro było częścią mieszkalną. Mieściło ono sypialnie oraz pokoje prywatne domowników. To w tych pomieszczeniach skupiało się życie rodziny ukryte przed oczami wścibskich obserwatorów. A Borstowie, podobnie jak inne rodziny fabrykanckie, były w centrum zainteresowania „kroniki towarzyskiej” ówczesnego Zgierza, a więc miejsc tych strzeżono jak najcenniejszego azylu.

Przy własnej ulicy

Polną drogę, przy której stanął pałac, wytyczono dopiero pod koniec XIX wieku i prawdopodobnie była to prywatna inicjatywa rodziny. Osiedlali się przy niej pracownicy Borstów, głównie wyżej postawieni, z pionu administracji fabryki. Podnosiło to ich rangę w oczach innych, ponieważ znajdowali

się, dosłownie, bliżej właścicieli zakładów. Dla pracowników ulica ta miała charakter reprezentacyjny, choćby dlatego, że biegła wprost do rezydencji. W znajdujących się w Łódzkim Archiwum i zgierskim muzeum planach Zgierza z okresu świetności rodu Borstów „ulica polna” prowadząca do willi, pierwszy raz pojawia się w 1899 roku i jako taka funkcjonowała w nich do roku 1912. Potem od nazwy pałacu „Augustówka” (którą nazwano tak na cześć zmarłej żony Juliusza, pojawia się nazwa: ulica Augustowska. W okresie międzywojennym, od 1932 roku, dla uczczenia pamięci wielkiego fabrykanta Juliusza Borsta, ulicę nazwano jego imieniem. W 1944 roku zmieniono nazwę na niemiecką - „Seydlitzstrasse”, a po wojnie od 1951 roku przyszła kolej na ulicę Kazimierza Pułaskiego, bohatera konfederacji barskiej i walk o niepodległość dwóch narodów polskiego i amerykańskiego. Chociaż nazwa ta obowiązuje do dzisiaj, i tak wśród zgierzan często nadal nazywana jest „Augustówką”. ●

Zadziałały lodówki społeczne

O tym, że Zgierz będzie miał lodówkę społeczną, pisaliśmy jeszcze w 2019 roku. Przez kilka miesięcy trwały prace nad realizacją tej inicjatywy – nie bez znaczenia była też pandemia, która co rusz narzucała kolejne obostrzenia sanitarne. Przeciwności zostały jednak pokonane.

Przed świętami przy kancelarii kościoła św. Katarzyny stanęła chłodziarka, o którą zadbało Stowarzyszenie Chleba Naszego. Głównym celem organizacji jest pomoc mniej zamożnym osobom. Nieco inna idea przyświecała organizatorom drugiej zgierskiej lodówki, którą znajdziemy przy Dziennym Domu „Senior-WIGOR” przy ulicy Cezaka 12. To inicjatywa kilku osób zaangażowanych społecznie, między innymi Jakuba Pyrzanowskiego i Karoliny Miżyńskiej, którzy rok temu przekonali do niej kierownictwo domu seniora, władze miasta, a także innych zgierzan, którzy chętnie wzięli udział w zbiórce internetowej na rzecz zakupu lodówki. – *Istotą tego pomysłu jest po prostu niemarnowanie żywności, a okres poświęćmy, ale i każdy inny, to dobry moment, by przewertować szafki i sprawdzić, czy aby nie mamy zbyt wielu produktów. Nierzadko zdarza nam się, że*



Lodówka przy Cezaka 12 dostępna jest całą dobę

kupujemy za dużo jedzenia i zamiast wyrzucić lepiej przynieść je do lodówki – mówi Jakub Pyrzanowski, który podkreśla, że beneficjentami zawartości tej chłodzącej witryny wcale nie muszą być tylko osoby ubogie, ale również te, które wiedzą, jak wykorzystać każdą żywność, bez względu na zasobność portfela. Przy lodówce znajduje się regulamin korzystania z niej. Ważne, by produkty, które się

w niej znajdują, były świeże, zapakowane fabrycznie, ale może to być również pieczywo, warzywa i owoce. Organizatorzy proszą, by nie zostawiać surowego mięsa i jaj, produktów w otwartych opakowaniach, a także tych, które muszą pozostać w zamrażalniku. Obok lodówki znajduje się dodatkowy regał, na którym można zostawić produkty sypkie czy inne niewymagające chłodzenia. (mz)

Poznaj swoich radnych

W Zgierzu dwadzieścia trzy osoby podejmują decyzje co do najważniejszych spraw dotyczących kierunków rozwoju miasta. To oni mówią swoje „tak” lub „nie” na projekty, inwestycje, proponują własne pomysły i rozwiązania powstających problemów. Miejscy radni, bo o nich mowa, to reprezentacja mieszkańców Zgierza. Zwykło się myśleć, że o wszystkim decyduje prezydent, tymczasem często to właśnie radni mogą zablokować lub wesprzeć działania wójarza miasta, a od jakości tej współpracy zależy naprawdę bardzo dużo. Warto poznać bliżej ich wizję miasta. Zwrócimy się z tą prośbą do wszystkich, licząc że będą chcieli zaprezentować się swoim wyborcom na łamach miesięcznika.

Beata Świątczak



Chcę, żeby zgierzanie wiedzieli o mnie, że zawsze zależy mi na dobru naszego miasta. Jestem osobą, do której każdy może się zwrócić, nigdy nikomu nie odmawiam pomocy. Wspólnie z radnymi i panem prezydentem dokonujemy zmian w naszym mieście, co zapewne jest widoczne. To jest nasz wspólny cel.

Kandydowałam na radną, bo zarówno moje życie zawodowe, czyli praca w służbie zdrowia, jak i to społeczne, poświęcone jest drugiemu człowiekowi. Kadencja prezydenta Przemysława Stanisławskiego w pełni oddaje to, do czego dążę, czyli do rozwoju naszego miasta, spokoju, szacunku do ludzi, otwartości. Nasze hasło

wyborcze brzmiało „Razem zmieniamy Zgierz” i jak widać, nie było to puste słowo, bo Zgierz wciąż zmienia się na lepsze.

Ci, którzy mnie znają, określają mnie jako... trudno mi oceniać samą siebie, trzeba spytać moich przyjaciół, znajomych, kolegów i koleżanki z rady.

Mam nadzieję, że pod koniec kadencji uda mi się doprowadzić do zrealizowania... Wspólnie z radnymi i panem prezydentem realizujemy systematycznie wszystkie zamierzone w kampanii cele. Remonty, budowy, zwiększanie stref zieleni, wsparcie dla seniorów, a do tego rozwój kultury i sportu. Nawet pandemia nie odebrała nam możliwości wspierania rozwoju miasta i za to cenię naszego prezydenta oraz Radę Miasta Zgierza.

Tym, co napędza mnie do działania dla miasta, jest to, że dostrzegam, jak bardzo Zgierz się zmienia. Dotyczy to rozwoju miasta, ale też ludzi, którzy tu mieszkają. Wszyscy razem tworzymy jedną wspólnotę, żyjemy tu, pracujemy, starzejemy się. My radni wspólnie z panem prezydentem chcemy wciąż dawać przykład, że warto jest pracować na rzecz naszego miasta i jego wspaniałych mieszkańców. Rok 2020 okazał się wyjątkowo ciężki pod każdym względem, dlatego prezydent i rada podejmowali wspólnie wiele decyzji, które miały pomóc mieszkańcom w tym trudnym okresie. Wiem, że nie wszystko się udało, ale na wiele spraw nie mamy wpływu. Życzę wszystkim nam dużo zdrowia i oby rok 2021 był dla nas wszystkich nadzieją na lepsze jutro.

Ludzie przełomu

– Rajmund Rembieliński (cz.1)

Rok 2021 to rok 200. jubileuszu podpisania Umowy Zgierskiej. Cykl „Ludzie przełomu”, który niniejszym artykułem rozpoczynamy, poświęcony jest bohaterom czasów, kiedy tkactwo, przedsiębiorczość i przemysł zmieniały nasze miasto. Ich historie to nie tylko fakty ze zgierskiej historii, ale i mniej znane wydarzenia czy anegdoty, które ukształtowały nasze lokalne dziedzictwo. Przyjrzyjmy się im z bliska.

MACIEJ RUBACHA

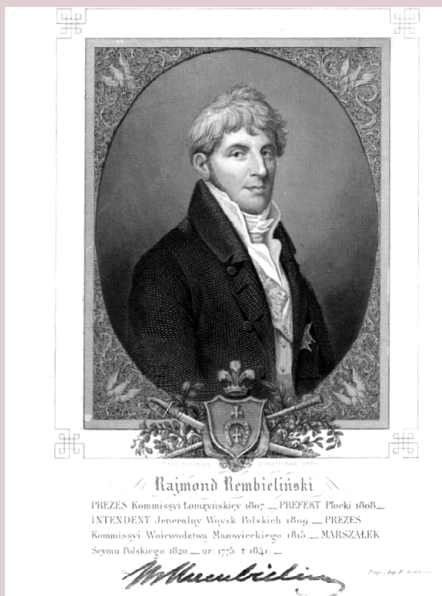


Dzisiejszy bohater to patriota, marszałek sejmiku, świetny organizator, pomysłodawca Umowy Zgierskiej, urzędnik w służbie... wielu władców. Rajmund Rembieliński urodził się w Warszawie w rodzinie

szlacheckiej w 1775 roku. Jego ojciec był posłem na sejm.

Szalona młodość

Sam młody Rajmund studiował w najbardziej prestiżowej uczelni w ówczesnej Polsce – Szkole Rycerskiej (a właściwie Akademii Szlacheckiego Korpusu Jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej). Walczył w insurekcji 1794 roku u boku Tadeusza Kościuszki. Po upadku powstania nie został objęty carskimi represjami, więc zajął się rodzinnym majątkiem. Rozwijał założoną przez ojca fabrykę sukna w Jedwabnem. 5 lutego 1797 roku wziął za żonę Agnieszkę Helenę Opacką wraz z Krośniewicami, które młoda dama wniosła w posagu. Agnieszka była córką hrabiego Chryzantego Opackiego, kasztelana wiskiego i generała majora ziemi wiskiej podczas insurekcji, czyli de facto jego powstańczego dowódcy.



Pod skrzydłami Napoleona

W 1806 roku przez Europę przetacza się kolejna wojna. Tym razem, po raz czwarty, tworzy się koalicja przeciw cesarzowi Francuzów, Napoleonowi. Ten sprawny strateg pokonuje przeciwników i w Tylży podpisuje pokój z Carem Rosji i Królem Prus. To otwiera kolejny rozdział w życiu Rajmunda. Trafia on do administracji Księstwa Warszawskiego, utworzonego przez cesarza pod swoim

namiestnictwem. Rembieliński najpierw zarządza okręgiem łomżyńskim i białostockim, a później zostaje przeniesiony do Płocka.

Kiedy wybucha wojna z Austrią, staje na czele pospolitego ruszenia ziemi płockiej, którą administruje i walczy w armii księstwa z najeźdźcą. Za zasługi przy mobilizowaniu wojsk w departamencie płockim zostaje mianowany przez ks. Józefa Poniatowskiego Generalnym Intendentem Wojsk w Galicji. Po wkroczeniu wojsk Księstwa Warszawskiego do Galicji zajmuje się porządkowaniem kraju wyniszczonego przez Austriaków i reorganizacją administracji.

Po zakończeniu wojny wraca do Płocka, by zająć się rozwojem miast i gospodarki. Właśnie wówczas po raz pierwszy zaczyna prowadzić politykę, którą później przeniósł na grunt naszego miasta. Rembieliński, o czym warto wspomnieć, wprowadził sześcioletnie zwolnienie od podatku dla osadników, a dla tych, którzy przybyli z Niemiec również zwolnienie z poboru do wojska.

Czasy były niestabilne. Wkrótce Napoleon ruszył na podbój Rosji, a Rajmund Rembieliński został ponownie powołany na dowódcę pospolitego ruszenia. Po przegranej Napoleona i w obliczu nadchodzących wojsk rosyjskich uciekł z Płocka razem z wojskami Wielkiej Armii, aby osiąść w Dreźnie. Jednak po otrzymaniu wiadomości o śmierci matki, powrócił do Polski, gdzie musiał zająć się rodzinnym majątkiem.

Kultura w pandemii

Koncert Świąteczny u luteranów

Każdego roku w okresie Bożego Narodzenia parafia ewangelicko-augsburska w Zgierzku organizuje wspaniały świąteczny koncert. To wydarzenie, które cieszy się dużym zainteresowaniem mieszkańców. Niestety tegoroczna sytuacja w kraju i na świecie związana z epidemią wirusa wpłynęła na to, że świąteczny koncert musiał odbyć się tym razem bez udziału publiczności. Został jednak zarejestrowany i udostępniony w serwisie Youtube przez Telewizję Centrum (link do koncertu: <https://www.youtube.com/watch?v=MJdKnkwjEU&t=10s>). Dzięki temu będzie go można oglądać przez cały rok. A z pewnością warto,



Koncert Świąteczny dofinansowano z budżetu Miasta Zgierza

ponieważ zgierski Ewangelicki Chór „Concordia” działający przy Kościele Opatrzności Bożej pod dyrekcją Magdaleny Szymańskiej wspólnie z Międzypokoleniowym Chórem 4Kultur „Dialog” oraz Chórem „Cantabosco” z Sokolnik-Lasu pod dyrekcją Laury Biernackiej-Sótek zaprezentowali Kantatę Bożonarodzeniową „Pierwsza Kolęda” Johna Willarda Petersona. Dzięki fantastycznej współpracy trzech chórów dzieła Petersona po raz pierwszy można było wysłuchać w całości. Dotychczas w Świątecznym Koncercie pojawiały się tylko wybrane fragmenty Kantaty. Zapraszamy do wysłuchania koncertu online. (ea)

2020 – rok zmian, czas wyzwań.

2021 – znów wirtualne życie?

Wymuszone przez pandemię ograniczenia całkowicie zmieniły świat, do którego już przywykliśmy. Dotychczasowa rutyna dająca poczucie stabilności i bezpieczeństwa musiała ustąpić miejsca nowym regułom, które przejęły stery nad codziennością i zachwiały wypracowaną wcześniej równowagę. Przymusowa izolacja zaś sprawiła, że staliśmy się niejako niewolnikami Internetu, spragnionymi dawnych normalnych relacji międzyludzkich.

KINGA LEWANDOWSKA



Ubiegły rok mocno dał się wszystkim we znaki. Pandemia z miesiąca na miesiąc przybierała na sile, gospodarka zwolniła, a codzienność stanęła na głowie. Nie zatrzymał się tylko czas. Permanentne napięcie i strach w obliczu zagrożeń,

wobec których jesteśmy w gruncie rzeczy bezradni, stały się nową, trudną do zaakceptowania rzeczywistością. Kryzys wywołany przez rozprzestrzeniający się wirus sprawił, że musieliśmy znaleźć metodę, by dostosować się do nieznanych dotąd realiów, co dla wielu stanowiło niemałe wyzwanie.

Zdalna praca i nauka

Początkowo przeniesienie pracy do domu dawało poczucie zdobycia dodatkowego czasu dla siebie, jednak bardzo szybko okazało się ono złudne. Zatarł się podział na życie zawodowe i prywatne, a ciągle funkcjonowanie w trybie wielozadaniowości stało się na dłuższą metę niezwykle wyczerpujące. Sama formuła pracy zdalnej, choć niezbędna w pandemicznych okolicznościach, w wielu przypadkach w ogóle nie zdała egzaminu. – *Zajęcia prowadzone przed monitorem komputera nie dają jednak takich efektów jak praca w bezpośrednim kontakcie ze studentami. Oprócz samodzielnego wykonywania zadań istotna jest także spontaniczna wymiana na myśli, dzielenie się bieżącymi spostrzeżeniami i bycie „tu i teraz”, nie pomiędzy porannym szykowaniem śniadania dziecku a sprzątnięciem – dostrzeżę Elżbieta, zgierzanka wykładająca na jednej z łódek uczelni. Problemem wynikającym ze zdalnej edukacji jest także brak możliwości spotkania się w grupie rówieśniczej, a tym samym zaspokojenia potrzeb społecznych, co szczególnie dotkliwie wpłynęło na dzieci.*

Życie towarzyskie na odległość

Zamknięty sektor kultury i rozrywki, zamrożona turystyka, jak i wymagany dystans społeczny, zabrały szansę na odreagowanie

KRYSZTOF GŁOWACKI



Działająca w reżimie sanitarnym miejska ślizgawka to jedno z nielicznych miejsc spotkań dzieci i młodzieży w nowym roku szkolnym (choć na podstawie decyzji rządu RP została zamknięta na czas ferii zimowych)

narastającej frustracji wynikającej z zamknięcia i przebywania wyłącznie wśród domowników. Psycholog Aleksandra Mazur-Libiszewska zauważa także drugi bieżący problem. – *W innych osobach obecnie znajdujemy zagrożenie dla naszego zdrowia i życia. Wpływa to na zmniejszoną życzliwość do siebie wzajemnie i zwiększony poziom irytacji, co w konsekwencji skłania właśnie do izolacji społecznej – wychodzimy rzadziej, nie widzimy się z bliskimi, bo mamy świadomość, jakie konsekwencje może to za sobą pociągnąć. Dlatego właśnie w poszukiwaniu namiastki normalności, zlaknieni kontaktów z innymi ludźmi, relacje przenieśliśmy do sieci, co niestety nie przekłada się pozytywnie na ich jakość i sprawia wrażenie jedynie substytutu życia towarzyskiego.*

Nowy rok z nadzieją na powrót „starych, dobrych czasów”

Co zrobić, by ten rok nie był tak obciążający jak ubiegły? – *Pozostaje nam akceptacja, duży wgląd w nasze emocje oraz życzliwość dla siebie samych. Pomocne będzie podjęcie próby zaadaptowania się do nowej rzeczywistości i dostrzeganie pozytywów. Możemy traktować to doświadczenie jako szansę na coś nowego – na to z pewnością mamy wpływ – radzi Aleksandra Mazur-Libiszewska.*

Rok 2020 żegnany był bez żalu i sentymentu, ale z nadzieją, że obecny będzie w pewnym sensie wehikułem, dzięki któremu możliwy stanie się powrót do rzeczywistości sprzed pandemii, nawet jeśli znów przyjdzie nam nienawidzić poniedziałków, wciskać się w niewygodne garsonki do pracy i w pośpiechu pić poranną kawę. ●

#Posprzątane – wyrzucić śmiecia do kosza

Świętej pamięci profesor Władysław Bartoszewski mówił: „są rzeczy, które warto i są rzeczy, które się opłaca, nie zawsze to, co warto się opłaca, nie zawsze to, co się opłaca, warto”. Czy zatem opłaca się poświęcać swój własny, prywatny czas i „babrać” w czyichś śmieciach? Na pewno nie. Ale warto. Dlaczego? Bo satysfakcja płynąca z tego, że za moim przykładem pójda inni, a dzięki temu nasza mała ojczyzna, jaką jest Zgierz, stanie się przyjemniejsza dla oka, nie ma ceny.

PAWEŁ WĘŻYK



Mija rok od momentu, w którym mieszkaniec Zgierza, mąż i ojciec dwóch córek, bliźniaczek – Piotr Retelewski

zainicjował społeczną akcję #posprzątane, która zyskała na terenie naszego miasta dużą popularność. – *Od dawna taki pomysł chodził mi po głowie, ale wszystko zaczęło się 1 stycznia 2020 roku. Zima była lekka, śniegu brak, wszystko było widać i denerwowało. Sam nie wyrzucam śmieci, gdzie popadnie i nie akceptuję, jak robią to inni* – mówi zgierzanin. Piotr do uporządkowania obrał sobie zagajnik blisko miejsca swojego zamieszkania, na terenie Osiedla 650-lecia. Kiedy pierwszy raz posprzątał wybrany rejon, sporządził mapkę, zrobił zdjęcia i opublikował na liczącej ponad 20 tysięcy członków facebookowej grupie Zgierzanie. Tak stał się pomysłodawcą, inicjatorem i twarzą akcji #posprzątane. Reakcja mieszkańców była bardzo pozytywna. Członkowie grupy licznie dawali łapki w górę, serduszka i pochlebne komentarze. Piotr apelował o przyłączenie się do akcji, ale naśladowców jakoś nie było. – *Zawsze jestem przygotowany i mam przy sobie torebkę foliową. Czasem jest tak, że idąc do sklepu, zbieram śmieci, a kiedy wracam z zakupów, widzę w tym miejscu porzucone butelki czy puszki. Ile czasu minęło? Godzina? Może nieco dłużej. Systematycznie porządkuję wybrany zagajnik, w każdą sobotę, zawsze rano, latem nawet od 6, teraz zimą noc jest dłuższa, więc nieco później. I właśnie tej systematyczności, ale też swojej cierpliwości i konsekwencji Piotr Retelewski zawdzięcza to, że późną wiosną doczekał się naśladowców. Wtedy akcja ruszyła na całego. Mieszkańcy Zgierza informowali go o posprzątanym rejonach, a on z cotygodniową regularnością publikował posty. – *Od tamtej pory w zasadzie nic swojego nie umieszczałem. Posty, które teraz się pojawiają, są wynikiem pracy mieszkańców, nawet całych rodzin. Praktycznie zawsze mam przygotowane materiały na**



Porzucane śmieci są dosłownie wszędzie i niemal wszystko można wśród nich znaleźć

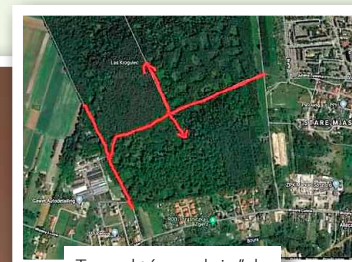
PAWEŁ WĘŻYK

dwa tygodnie do przodu. Zdarzyło się, że jedna z mieszkanki uzbierała 10 worków śmieci na obszarze zaledwie 10 m², co świadczy, że są takie miejsca, gdzie śmieci jest naprawdę bardzo dużo – opowiada.

Rozwiązanie w każdej sytuacji

Jeżeli śmieci jest więcej lub są duże gabarytowo, co dla każdego mieszkańca stanowi problem w ich transporcie, Piotr Retelewski informuje Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Zgierza, podając ilość i miejsce, gdzie znajdują się uzbierane odpady. Wtedy ustalany jest właściciel danego terenu i w zależności, od tego, kto nim jest: czy to leśniczy, czy spółdzielnia, czy miasto, odpowiednie służby zajmują się problemem.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że wszystko jest świetnie zorganizowane, a sam pomysłodawca daje dobry przykład, dbając o porządek zarówno swojego zagajnika, jak i prowadzonego przez siebie profilu w mediach społecznościowych. Posty publikuje sam, korzystając z nadesłanych materiałów



Teren, który „należy” do Piotra Retelewskiego



Piotr Retelewski, pomysłodawca i inicjator akcji #posprzątane

i robi to w przejrzysty oraz rzetelny sposób. Publikuje raz w tygodniu – soboty, a jeżeli tych materiałów jest więcej, to również w środy.

Piotr ubolewa, że zaśmiecanie jest naszą „tradycją”. – *Zawsze śmieciiliśmy, nie było z tego powodu żadnych konsekwencji, bo jak wyrzucić i tak mi się nic nie stanie i tyle. Ciężko jest to zmienić. Nie ludzę się, że moja akcja coś tu nagle zrobi takiego, że ludzie przestaną. Nie liczę na to, ale może dotrę do jednej osoby na dziesięć. Nie zakładam, że problem zniknie, ale może być mniejszy.*

Czy warto przyłączyć się do akcji #posprzątane? Z pewnością tak. W jaki sposób to zrobić? Wystarczy skontaktować się z Piotrem Retelewskim za pośrednictwem Facebooka.

Kto wie, być może w niedalekiej przyszłości znalezienie odpadków na ziemi naszego miasta będzie bardzo trudne? Tego możemy życzyć nie tylko autorowi akcji, ale również nam wszystkim – mieszkańcom Zgierza.

Zatem wszystkiego najczystsze w nowym 2021 roku. ●

Pandemia inspiracją, tworzenie lekarstwem

O kulturze w czasie pandemii mówi się dużo. To jedna z dziedzin, która w szczególnie sposób ucierpiała po lockdownie. Zamknięte domy kultury, kina i teatry. Nie można grać koncertów, zapraszać gości na wystawy, ani organizować spotkań autorskich. Przyjrzelśmy się, jak w tej sytuacji radzą sobie zgierscy artyści i jak pandemia wpłynęła na nich i ich twórczość.

MAGDALENA ZIEMIAŃSKA



– *Pandemia dla artystów jako grupy o podwyższonej wrażliwości odbioru świata, często również bardziej neurotycznej i podatnej na nalożone, to czas próby. Czas zmagania się z sobą, natłokami myślowymi, formą ograniczeń wolności tak ważnej dla ich twórczości, czy nawet lękami. Z jednej strony konsekwencją izolacji i dodatkowych trudności może być pogarszający się stan zdrowia psychosomatycznego, a z drugiej, jak to wielokrotnie w przeszłości bywało, niesamowity rozkwit weny twórczej, która pozwoliła owe cierpienie przekuć w niezapomniane dzieła* – mówi psycholog Barbara Bednarska pytana o możliwy wpływ pandemii na artystów. Potwierdzeniem jej słów może być tegoroczna płyta „MuZgi 2020”, na której pojawiła się rekordowa liczba utworów – dwadzieścia sześć. Siedem z nich to utwory hip-hopowe. Sytuacja zgierskich muzyków nie jest bardzo zła ze względu na to, że tylko niektórzy utrzymują się wyłącznie z działalności artystycznej. – *Na nas pandemia nie miała większego wpływu. Pracujemy normalnie i jednocześnie staramy się realizować projekty, które od dawna na to czekają. Jednak właśnie podczas pandemii zrodził się talent muzyczny, którym postanowiliśmy się zapiekiować* – opowiadają raperzy z AłurAżu: Łuzak Tasak, Lensky i Czar. Chodzi o Jakuba Graczyka, ucznia zgierskiego liceum, który w ciągu ostatnich miesięcy, mając nieco więcej czasu, zainteresował się programem do tworzenia muzyki. – *To ona nadała sens czasowi, w którym się izolowaliśmy. Przez to też nie*

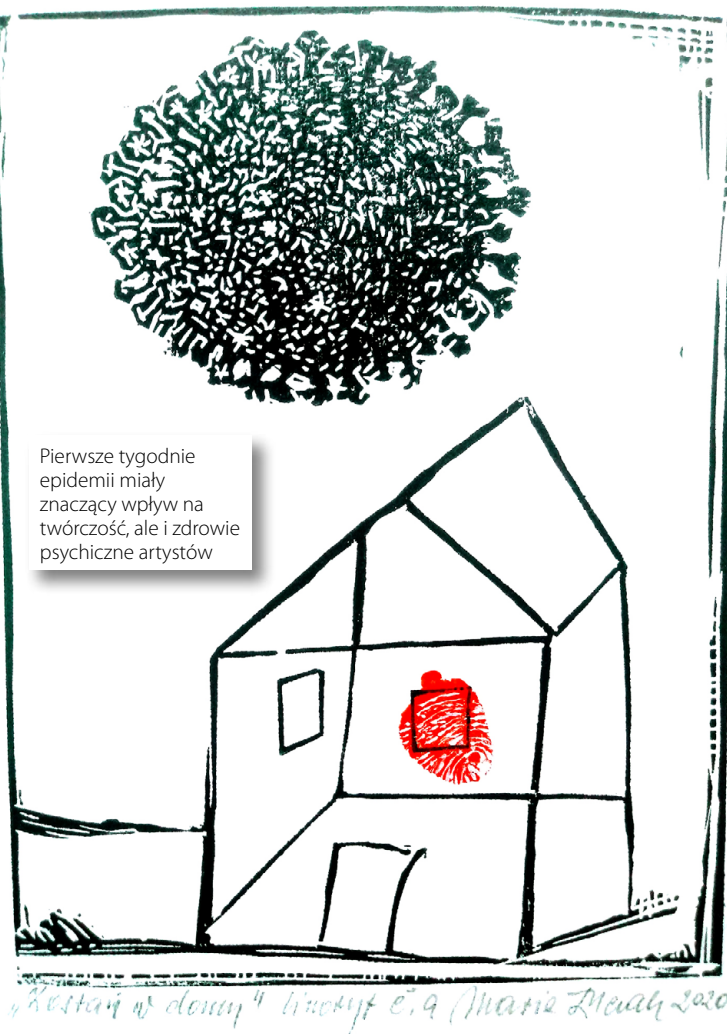
były to stracone chwile. Cieszę się, że pomimo bardzo małego doświadczenia, zostałem zauważony przez osoby, które zajmują się tym od lat i tym samym miałem możliwość poznania chłopaków z AłurAżu i stworzenia mojego pierwszego utworu, który pojawił się na albumie „Muzgi 2020” – mówi Jakub.

Barbara Bednarska podkreśla, że sam czas pandemii to bardzo często impuls do tworzenia. – *W grę wchodzi własne doznania i przeżycia artysty, pragnienia nadania kształtu, urzeczywistnienia obrazów widzianych w wyobraźni* – uszczegóławia psycholog,

a potwierdzają to zgierscy artyści. – *Wydarzenia, zjawiska społeczne, ludzkie zachowania, poczynania władzy i medialny zgrzyt inspirują mnie do pisania ciekawszych tekstów* – przyznaje Łuzak Tasak. Podobne odczucia ma Maria Łuczak, która podczas odbywającej się wystawy w MOK-u zaprezentowała grafiki z koronawirusem w tle. – *Te prace pokazują emocje towarzyszące nam w czasie izolacji. To może być lęk, depresja. Chciałam pokazać je jako ilustrację tego czasu* – mówiła artystka podczas wernisażu. Tu można rozróżnić sposób przeżywania czasu izolacji przez indywidualistów i osoby działające

w grupach, zespołach. – *Myślę, że artyści, którzy tworzą indywidualnie, czyli np. pisarze czy malarze przechodzą lepiej ten czas, bo ich praca z definicji wymaga ciszy, izolacji i skupienia. Ci bardziej stadni, czyli muzycy, aktorzy, artyści, którzy edukują, mogą mieć większe problemy psychiczne. Poniekąd również wynikające nie tylko z braku więzi i kontaktu, ale też braku pieniędzy, bo wszystko jest zamknięte i umowy często zerwane. Wszyscy skupiają się na aspekcie psychiki, która nie znosi długiej izolacji, a ja myślę, że wiele osób ma spadki zdrowia psychicznego, bo im się wszystko wali zawodowo, finansowo i w życiu osobistym. To jest efekt domina* – dodaje Barbara Bednarska. Dlatego zgierskie zespoły cieszą się, że w aktualnej sytuacji możliwe jest odbywanie prób. – *To bardzo dobra decyzja, bo ciągła izolacja fatalnie na nas wpływa. Brakuje mi ludzi* – mówi Darek Karwowski, który gra w zespołach na gitarze, a rozważając swoją sytuację, przyznał, że on i wielu ludzi prze wartościowało swoje życie i przemyślało, co jest w nim najważniejsze: być z ludźmi i dostrzegać siebie nawzajem. Być może to jest lekarstwo na ten trudny czas? ●

LINORYT MARIŁY ŁUCZAK, ZOSTAŃ W DOMU!, MARZEC 2020



Pierwsze tygodnie epidemii miały znaczący wpływ na twórczość, ale i zdrowie psychiczne artystów

Sam zarwałem niejedną noc

Gra komputerowa „Cyberpunk 2077” to bez wątpienia najgłośniejsza premiera grudnia 2020 roku, a może i całego roku. Kilka lat przygotowań, udział m.in. aktora Keanu Reevesa, w efekcie kilkanaście milionów egzemplarzy sprzedanych na całym świecie. W zespole tworzącym grę był także urodzony w naszym mieście absolwent „Traugutta” Kamil Nowicki. W młodości członek Zgierskiego Klubu Modelarskiego „Radarek” przy SP 12, dziś specjalista m.in. od trójwymiarowych modeli broni.

Lead Weapon Artist – nazwa brzmi jednocześnie groźnie i artystycznie. Czym właściwie się zajmujesz?

Jestem leadem (koordynatorem) zespołu artystów, a dokładniej modelarzy 3d specjalizujących się w wykonywaniu modeli komputerowych broni i innych mechanicznych gadżetów, które gracz widzi na ekranie z perspektywy pierwszej osoby (tzw. fpp – first person perspective). To bardzo wąska specjalizacja.

Według medialnych informacji „Cyberpunk 2077” kosztował kilkaset milionów dolarów, a prace nad nim trwały cztery lata. Dlaczego w przypadku takiej gry potrzeba więcej pracy i funduszy niż przy hollywoodzkim filmie akcji?

Jedną z różnic między kinem a grami jest to, że w grze wideo, a zwłaszcza w produkcjach takich jak „Cyberpunk 2077” lub „Wiedźmin” to gracz decyduje o tym, jakich wyborów dokona jego postać w świecie gry. Twórcy, pisząc taki scenariusz, muszą zaplanować bardzo rozbudowany algorytm, który zaprowadzi gracza do kolejnych przygód, zadań i wreszcie jednego z wielu zakończeń. Z punktu widzenia grafiki, w produkcjach filmowych konkretne sceny są starannie zaplanowane, skomponowane, oświetlone, obrobione. W grze wideo kamera może zostać skierowana niemalże w każdym kierunku i każde ujęcie musi wyglądać dobrze. To jedno z wielu różnic, które sprawiają, że produkcja gry komputerowej często pochłania dużo więcej czasu i pieniędzy niż największe hollywoodzkie produkcje.

Czy gry mają swoją specyfikę narodową? Czy są uniwersalne, aby mógł je zrozumieć, zagrać w nie, mieszkaniec każdego państwa na Ziemi?

Gatunków gier wideo jest wiele, od tych bardzo przystępnych, zapewniających bezstresową rozrywkę dla dosłownie każdego, aż po gry fabularne opowiadające długie, skomplikowane historie dla dojrzałego gracza o określonym guście. Świat gry może być fikcyjny, ale nie musi. Dobrym przykładem jest gra „Kingdom Come Deliverance”, której fabuła jest wpleciona w historię XV-wiecznych Czech. Na pewno jest to tytuł, dzięki któremu świat graczy zainteresował się średniowieczną Bohemią i jej zabytkami. Innym przykładem jest „Wiedźmin” umieszczony w uniwersum Andrzeja Sapkowskiego, zawierający bardzo wiele znanych nam



Kamil Nowicki (w środku) wśród bohaterów „Wiedźmina”

legend mitologii słowiańskiej, które do uniwersalnych nie należą, a mimo tego trafiły do mainstreamu.

Wszedłeś w świat gier jako ich fan? Jakie były twoje ulubione, gdy byłeś dzieckiem? I czy sięgasz po gry, które współtworzysz? A może wtedy nie możesz skupić się na akcji, tylko myślisz, co można by zmienić?

W świat gier, a raczej w branżę gier wszedłem przede wszystkim jako hobbysta i twórca grafik. Gry i to jak wyglądały, były dla mnie inspiracją, i narzędziem do tworzenia własnych projektów. Nie da się jednak ukryć, że u mnie w domu były też sposobem na interaktywną rozrywkę, wspólne spędzanie czasu. Bardzo dobrze wspominam deszczowe wieczory przy „tankach” na pegasusie.

Bardzo ciężko jest mi złapać dystans do gier, przy których praca mogła pochłonąć kilka lat życia. Obserwując świat gry, przechodząc przez kolejne jej etapy, zauważam faktycznie sporo elementów, które można byłoby zmienić, poprawić. W końcu jedną z najtrudniejszych rzeczy w mojej dziedzinie

jest wiedzieć, kiedy skończyć. Natomiast najfajniejszą rzeczą jest obserwowanie reakcji graczy z całego świata, którzy zauważają elementy gry w taki sposób, że i dla twórców przestają być oczywiste.

Jeden z pisarzy stwierdził, że książki nie znikną, ale ich pierwszoplanową rolę w kulturze przejmą seriale oraz wysokobudżetowe gry komputerowe. Uważasz, że gra komputerowa może być traktowana jako dzieło sztuki?

Nie wiem, czy zgadzam się z tezą, że jedno medium jest w stanie zastąpić drugie. Mimo że role filmów, gier komputerowych, książek są podobne, to jednak każde z nich ma nieco inne miejsce. Jako gracz wcale nie muszę uciekać od literatury. W końcu zaraz po skończeniu głównego wątku fabularnego „Wiedźmina” ponownie sięgnąłem po książki Andrzeja Sapkowskiego.

Pracując w zespole składającym się z najlepszych artystów na świecie: ilustratorów, grafików, pisarzy, kompozytorów, projektantów mody, motoryzacji, z całą pewnością uważam, że gra może, a nawet powinna być

traktowana jako dzieło sztuki. W końcu oprócz zapewnienia rozrywki, gra wzbudza przeróżne emocje, a wizualnie może nawet tworzyć nowy nurt w sztuce. Nie zapominajmy tu też oczywiście o programistach, specjalistach technicznych, projektantach rozgrywki i pracownikach wielu innych specjalizacji, bez których żaden pomysł nie zostałby zrealizowany. Tu chciałbym też podać jako przykład grę, która trafiła do kanonu lektur szkolnych, polską produkcję „This War of Mine”, która jest świetnym tytułem

poruszającym trudne tematy z zakresu socjologii, etyki, filozofii.

Współtworzysz wirtualne światy. Czy dla młodych nie jest to jednak rodzaj pułapki? Im lepiej to uniwersum jest stworzone, tym rzadziej użytkownicy odrywają się od gry, aby zainteresować się życiem codziennym.

Zacznę od przypomnienia, że gry, podobnie jak filmy podlegają odpowiednim regulacjom określającym dolną granicę wiekową

odbiorców. W zależności od treści, gry przeznaczone mogą być dla dzieci, młodzieży lub jak alkohol – tylko dla dorosłych. Myślę, że nie ma nic złego w bardzo wciągających tytułach tak długo, jak gracze lub ich opiekunowie potrafią wyznaczyć granice. Zresztą sam zarwałem niejedną noc przy grze wideo, serialu, jak i dobrej książce i nigdy nie obwiniałam o to ich autorów. Bynajmniej, byłem im wdzięczny za przeżyty przygodę. ●

Rozmawiał Jakub Niedziela

Mam firmę

KAZIMIERZ KUBIAK



W naszym życiu zdarzają się sytuacje, które rozwiązujemy w różny sposób. Jesteśmy mniej lub bardziej zadowoleni z podjętych decyzji i często zadajemy sobie pytanie, co by się stało, gdybyśmy przyjęli inne rozwiązanie. Jak potoczyłoby się na przykład nasze biznesowe życie w sytuacji podjęcia działalności produkcyjnej, a nie handlowej. Snujemy przypuszczenia, zakładamy różne wersje zdarzeń, by stwierdzić, że w sumie nie jest źle, ale mogło być... No właśnie, jak? Za kilkadziesiąt dni minie dwieście lat od chwili powstania dokumentu, ważnego dla rozwoju naszego miasta. 30 marca 1821 roku doszło do podpisania przez Z. Witkowskiego, komisarza Wydziału Administracyjnego Komisji Województwa Mazowieckiego z przedstawicielami sukienników osiedlających się w Zgierzu tak zwanej Umowy Zgierskiej. Umowa regulowała zasady osiedlania się trzystu zagranicznych specjalistów produkcji i uszlachetniania sukna. Stała się ona wzorem dla osad i miast rządowych, co do treści umów zawieranych z przybyszami. Cofnijmy się kilkaset lat wstecz, aby przedstawić stan Zgierza sprzed dokumentu. Osiemset lat temu, Zgierz był osadą „zaszytą” głęboko w tutejszych borach. Historycy przywołują rok 1231 jako datę, kiedy to w dokumencie sporządzonym przez biskupa kujawskiego Michała wymieniono Zgierz jako miejsce wielkanocnego wypoczynku książąt: Konrada Mazowieckiego i Władysława Odonica oraz sulejowskiego opata Villermara. Przyjmuje się, że Zgierz prawa miejskie otrzymał przed 1288 rokiem, ale dopiero w 1318 roku w akcie regulującym przekazywanie opłat za przewóz towarów przez Zgierz na rzecz księcia Władysława Łokietka, znajdujemy zapis *Shegrz civitate nostra* (z łac. Zgierz miasto nasze). Jak widać, Zgierz nie był miejscem, w którym tworzyła się „wielka historia” decydująca o losach Polski czy regionu. Mimo nazywania Zgierza miastem, trudno się było dopatrywać w nim cech miasta. Wśród czynników, które sprzyjają przekształceniu osady w miasto, wymienia się: pełnione funkcje zarządzania, układ

Co by było, gdyby...

komunikacyjny, przejmowanie wolnej siły z okolicznych osad, zbieganie o rozwój osady przez jej właściciela. Zgierz tymczasem nie wypełnił żadnej z tych funkcji. Przez wieki nie był obiektem zainteresowania właścicieli oraz władz zdolnych pobudzić rozwój społeczno-gospodarczy. Akta z 1576 roku podają, że w Zgierzu było dziewięćdziesiąt jeden domów i sześćset osiemdziesiąt osiem mieszkańców, których obsługiwało dwudziestu rzemieślników, sześciu handlarzy, trzy gorzelnie i pięć karczm. Po potopie szwedzkim w Zgierzu pozostało dziesięć domów i siedemdziesiąt mieszkańców. W 1793 roku Zgierz znalazł się pod zaborem pruskim. Utworzono wówczas powiat zgierski z siedzibą w Piątku. W tym czasie w Zgierzu pojawili się pierwsi sukiennicy. W tysiąc osiemset siódmym roku Zgierz zamieszkiwało 500 mieszkańców. Dzięki śmiałym decyzjom władz Królestwa Polskiego o stworzeniu warunków do powstawania osad fabrycznych, Zgierz, Przedecz, Gostynin, Dąbie i Łódź zostały wybrane jako potencjalne miejsca rozwoju przemysłu włókienniczego. Ta decyzja oraz Umowa Zgierska spowodowały gwałtowny rozwój miasta. Trzeba tutaj dodać, że Zgierz dysponował naturalnym budulcem, jakim było drewno z otaczających miasto lasów oraz dostęp do wody niezbędnej do obróbki sukna. Tak oto Zgierz stał się stolicą polskiego sukiennictwa, uzyskując w 1828 roku prawa miasta wojewódzkiego i zyskując większą niż do tej poru samodzielność. Zgierzem zaczął zarządzać prezydent z pomocą radnych. W tamtym okresie ponad trzy tysiące zgierzan mieszkało w dwustu dwudziestu domach, a w 1865 roku w Zgierzu mieszkało już 10 300 osób. Ten dynamiczny rozwój sprawił, że w 1874 roku Juliusz Hofman założył tu fabrykę maszyn włókienniczych i rolniczych, a dwadzieścia lat później Jan Śniechowski i Ignacy Hordliczko uruchomili pierwszą w Polsce wytwórníę barwników anilanowych, znaną później na całym świecie jako Boruta. Pod koniec dziewiętnastego wieku w Zgierzu pracowało ponad sto fabryk zatrudniających osiem tysięcy pracowników. W pierwszym roku dwudziestego

wieku uruchomiona została linia tramwajowa do Łodzi, w następnych latach linia kolejowa Warszawsko-Kaliska oraz połączenie z Kutnem. W 1933 roku po wydzieleniu Zgierza z powiatu łódzkiego miasto tworzyło samodzielny powiat grodzki. Pięć lat później w Zgierzu mieszkało prawie 28 tysięcy mieszkańców. Zadbano również o edukację i rozwój kultury fizycznej. Wybudowano wzorcowe i nowoczesne na owe czasy dwie szkoły powszechne, Żeńskie Seminarium Nauczycielskie oraz kryty basen, który był drugim tego rodzaju w Polsce. Na rozwoju miasta negatywne piętno odcisnęły dwie wojny światowe. W naszych rozważaniach zatrzymajmy się na 1939 roku, mając świadomość, że historia zgierskiego włókiennictwa miała i nadal ma wpływ na powojenną gospodarkę i rozwój naszego miasta. Wróćmy do pytania postawionego w tytule felietonu. Jakim miastem byłby Zgierz, gdyby zabrakło mądrych decyzji ówczesnych władz i rozwiązań zawartych w Umowie Zgierskiej. Czy Zgierz byłby znany jako miejsce wypoczynku, a może stałby się miastem oferującym miejsca pracy? Co by było, gdyby...? ●

Dr Kazimierz Kubiak
jest pracownikiem naukowym
Instytutu Badań nad Przedsiębiorczością
i Rozwojem Ekonomicznym
EEDRI przy SAN w Łodzi

Historia miasta

Zainteresowanych historią naszego miasta, zachęcam do zapoznania się z książką wydaną nakładem Towarzystwa Przyjaciół Zgierza i Urząd Miasta – „Zgierz. Źródła do dziejów miasta w XIX i XX wieku”, opracowanie Mieczysław Bandurka, Łódź 1976 oraz „Zgierz. Dzieje miasta do 1988 roku” pod redakcją Ryszarda Rosina, wydawca Zarząd m. Zgierza oraz Polskie Towarzystwo Historyczne w Łodzi i Towarzystwo Przyjaciół Zgierza, Łódź-Zgierz 1995.

Język bez granic?

Świat stale się zmienia, a co za tym idzie – zmienia się też słownictwo: zakres i znaczenia. Młodzież i dorośli wprowadzają w codzienny dialog wiele zapożyczeń czy neologizmów. Język mówiony bywa „mocno potoczny”, groteskowy, a ostatnimi czasy, coraz bardziej wulgarny.

MAGDALENA WOŹNIAK



Jeszcze do niedawna przekleństwa czy wulgaryzmy w mowie potocznej nie były tak bardzo akceptowalne społecznie, jak ma to miejsce dzisiaj. Pomijając pewne środowiska, raczej starano się nie używać

bez powodu słów uznawanych za obelżywe w większym gronie. Były oznaką pewnego braku obycia czy taktu. Dziś tego rodzaju słowa występują jako synonimy wielu czasowników określających powszechne czynności. Dorośli często wyrażają w ten sposób emocje, a młodzież traktuje bluźnierstwa jako pewien rodzaj ekspresji, formę przypodobania się rówieśnikom czy jako atrybut dorosłości. – *Oglądam YouTube'ów, potem w szkole powtarzamy ich najlepsze teksty, bo są śmieszne. Rozsyłamy filmiki między sobą, tak, żeby każdy wiedział później, o co chodzi. Nigdy nie zastanawiałam się nad tym, czy to kogoś obraża. Wszyscy tak mówią* – mówi Marta, licealistka ze Zgierza.

Moda płynie z Internetu

Równocześnie z rozwojem mediów społecznościowych nastąpiła trwająca już lata moda na pokazywanie swojego życia w Internecie: codziennych czynności, wycieczek, zwierząt, strojów, ulubionych piosenek itd. Dotyczy ona użytkowników w różnym wieku, z różnym wykształceniem, wychowanych w najróżniejszych warunkach. Do opisywania rzeczywistości używamy języka często dalekiego od doskonałości. Nikt lub prawie nikt go nie kontroluje. Artyści, celebryci czy blogerzy nagrywają swoje opinie na różne tematy, czasem bez większego zastanowienia, wrzucają je w globalną sieć, potokiem przypadkowych słów nagłaśniają hasła i idee, tworzą wulgaryzmy, które przechwytytuje odbiorca. Nie zawsze zawierają one stosunek emocjonalny nadawcy. Są najczęściej „zwykłym” komunikatem. To wszystko sprawia, że stają się one powszechne i... modne. Efekt jest taki, że młodzi ludzie używają wulgarnych określeń i nawet nie zdają sobie z tego sprawy, bo przecież „wszyscy wokół tak mówią”. – *Ogólnopolska norma językowa nie stanowi dla większości użytkowników wulgaryzmów jakiegokolwiek bariery w ich stosowaniu w typowej komunikacji* – podkreślają językoznawcy z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.



Chłonięcie każdym zmysłem

Dzieje się tak między innymi dlatego, że nasza granica wrażliwości powoli przesuwana się. Następują zmiany obyczajowe. Całkiem niedawno doszliśmy do miejsca, którego prawdopodobnie wielu z nas „nigdy by się nie spodziewało”. Mam tu na myśli język ulicznych protestów, które przetoczyły się przez nasz kraj w ostatnich miesiącach. Nie wdając się w ocenę samych wydarzeń, widać na ich przykładzie bardzo wyraźnie, jak bardzo zmienił się język; że wulgaryzmy nie tylko są powszechne, ale też w pewnym sensie (a może tylko w pewnych sytuacjach) akceptowane przez społeczeństwo. A były one, jak zapewne pamiętamy, niemal wszędzie: na ulotkach, plakatach, banerach, w programach informacyjnych, w mediach społecznościowych. Nasz umysł został zbombardowany tym słownictwem w każdy możliwy sposób.

Przez negatywny wpływ na proces porozumiewania się, wulgaryzmy zatracają swoją delikatność komunikatów, takt i kulturę, z którą powinni rozmawiać ludzie. Pewnego rodzaju przymoc językowa stała się niestety pewną normą, którą szczególnie młodzież traktuje jako coś naturalnego, właściwego.

Język jest żywym organizmem, zmienia się z czasem i jest to normalne. Warto jednak stawiać sobie pytanie o nasz wpływ na

jego poziom i jakość; o to, jak może wyglądać polszczyzna za jakiś czas? I czy faktycznie oczekujemy takiej komunikacji, w której nawet bliskie sobie osoby: rodzeństwo, rodzice, dziadkowie, przyjaciele odnoszą się do siebie w mocnych słowach pozbawionych delikatności czy pozytywnego nacechowania emocjonalnego?

Ponad jedna czwarta społeczeństwa (27%) przyznaje, że nie używa wulgaryzmów. Prawie dwie trzecie natomiast (62%) posługuje się przekleństwami w sytuacjach stresu, zdenerwowania – ogólnie rzecz biorąc pod wpływem silnych emocji, być może również pozytywnych. Co dziewiąty respondent (11%) deklaruje, że używa niecenzuralnych wyrazów w celu „dookreślenia”, dosadnego ujęcia elementów swojej wypowiedzi. Ogółem zdecydowana większość Polaków włącza do swojego codziennego języka wulgarne słowa.



Wsparcie dla pleców

Siedzący tryb życia nigdy nie sprzyjał naszemu zdrowiu. Czas pandemii niestety jeszcze bardziej nas unieruchomił poprzez pracę i szkołę w trybie zdalnym. Dotychczasowy ruch pomiędzy biurem a domem został zniwelowany niemal do zera, a oprócz tego rzadko kiedy nasze domy czy mieszkania są zaopatrzone w biurka czy profesjonalne krzesła do pracy. Często pracujemy z laptopem na kolanach, odbywając telekonferencję z kanapy czy łóżka. Bóle pleców to tylko jedno z wielu konsekwencji, z jaką musimy się mierzyć w związku z obecną sytuacją.

EWA MIŚKIEWICZ



Nowa rzeczywistość nie sprzyja naszym plecom, powodując różnorodne dolegliwości. Jeśli odczuwamy sztywność, strzykanie, napięcie w tym obszarze, jest to jasny sygnał, że przesadzamy z pozycją siedzącą i należy zacząć się ruszać. Ból pleców przy wstawaniu z łóżka brzmi znajomo? Jeśli tak, to trening na zdrowe plecy

przyda nam się bardziej niż trening wyszczuplający czy kondycyjny. Mięśnie grzbietu odpowiedzialne za utrzymanie postawy są często przez nas zaniebdywane, gdyż bardziej skupiamy się na rzeźbieniu tych widocznych gołym okiem. Tymczasem odgrywają one niezwykle ważną rolę, bo mają za zadanie utrzymać nas w pionie, ale również służą do dźwigania zakupów czy choćby podnoszenia dziecka. Tym bardziej powinniśmy o nie zadbać. Oto kilka przykładów ćwiczeń wzmacniających mięśnie pleców, które można śmiało wykonać

w domu rano lub wieczorem, ewentualnie podczas przerwy w pracy. Wykonajmy 12-15 powtórzeń każdego ćwiczenia i przechodzimy do kolejnego. Powtórzmy taki zestaw przynajmniej 2 razy, odpoczywając pomiędzy seriami około dwóch minut. Jeśli nie mamy w domu hantli, nie ma problemu – możemy zastąpić je butelkami z wodą.

Autorka jest trenerką personalną, dietetyczką i zarazem właścicielką Studia Treningu Personalnego

Wiosłowanie w podporze

Ustawiamy się w pozycji deski, nadgarstki układamy pod barkami, rozstawiamy stopy na szerokość barków. Wciskamy ciężarek w ziemię, jednocześnie unosząc drugi do klatki, kierując łokieć do sufitu. Opuszczamy na ziemię i powtarzamy żadaną liczbę powtórzeń, i zmieniamy rękę.

Wskazówka: głowa nie opada i stanowi przedłużenie kręgosłupa, patrzymy na dłoń.

Wiosłowanie jedną ręką w zakroku

Jedną wyprostowaną nogę przenosimy do tyłu (zakrok), tułów pochylamy do przodu (45 stopni), trzymając hantle pomiędzy przednią ugiętą nogą. Unosimy jedną dłoń z hantelkiem do góry, trzymając łokieć jak najbliższej tułowia. Po wykonaniu wszystkich powtórzeń zmieniamy stronę.

Wiosłowanie z prostowaniem przedramion

Stajemy prosto z hantlami w obu dłoniach. Tułów lekko pochylamy do przodu, ręce z hantlami złapanymi chwytem młotkowym trzymamy blisko ciała, tak aby łokieć był przyklejony do tułowia. Utrzymując tę pozycję, równocześnie prostujemy przedramiona siłą tricepsów. Wyprostowaną za sobą rękę utrzymujemy w tej pozycji przez sekundę, po czym wracamy do pozycji startowej.

EWA MIŚKIEWICZ



EWA MIŚKIEWICZ



EWA MIŚKIEWICZ



Motylek z hantelkami (rozpiętka w staniu)

Tułów pochylamy do przodu do 45 stopni, ręce z hantlami opuszczamy pod tułowiem. Ściągamy łopatki i unosimy ręce szeroko na boki, po czym wracamy do pozycji startowej.

Podciąganie hantli do klatki, stojąc

Stopy trzymamy na szerokości bioder, hantle trzymamy przed sobą, unosimy obie ręce jednocześnie ku górze, prowadząc łokcie szeroko do wysokości barków. Następnie je opuszczamy, kontrolując ten ruch.

Ból pleców

Mimo że ryzyko wystąpienia bólu pleców nasila się wraz z wiekiem – jest on powszechny u 80 procent osób w wieku 30-50 lat i są to dane sprzed czasów „lockdownów”. Ponadto wzrasta u osób, które pracują przy biurku i nie ćwiczą regularnie. Pamiętajmy zatem, iż niewielkim wysiłkiem, poświęcając zaledwie 20 minut dziennie, możemy zmniejszyć prawdopodobieństwo jego wystąpienia lub wyeliminować go na dobre.

Wpiszmy sobie zatem ten zestaw ćwiczeń na stałe w kalendarz i cieszymy się zdrowym kręgosłupem, który ma nas nosić przez długie lata. Zdrowego roku!

EWA MIŚKIEWICZ



EWA MIŚKIEWICZ



FC 10 Zgierz.

Pojedynki na szczycie

Wiele zgierskich drużyn występuje w rozgrywkach ligowych, nieliczne przemierzają z tej okazji pół Polski. Drużyna FC 10 Zgierz walczy o punkty w Szczecinie, Białymstoku czy Warszawie. I jest w czołówce I ligi futsalu grupy północnej.

JAKUB NIEDZIELA



Trzecie miejsce na półmetku rozgrywek to wynik dający satysfakcję, ale i motywujący do dalszego wysiłku. Aby znaleźć się w futsalowej Ekstraklasie, trzeba wywalczyć miejsce pierwsze (bezpośredni awans)

lub drugie (baraże). FC 10 Zgierz posiada w składzie najsukuteczniejszego strzelca ligi – Arkadiusz Błaszczyk zdobył aż 27 goli – o siedem więcej od kolejnego w klasyfikacji strzelców Tomasza Grzesiaka z ZKS Unia Tarnów. Szkoda, że w potyczkach przy ulicy Wschodniej piłkarzy obecnie nie wspomaga liczna i zawsze żywo reagująca miejscowa publiczność. Takie są jednak obostrzenia sanitarne, oby jak najszybciej kibice powrócili na hale i stadiony. Tym bardziej że do Zgierza wybierają się drużyny Legii Warszawa i Widzewa Łódź.

Wielkie marki

Pierwsze wyjazdowe starcia z tymi uznanymi klubami napawały optymizmem, nawet jeśli nie zawsze przekładały się na punkty. Zaczniemy od minimalnej przegranej w Warszawie. Listopadowy mecz z Legią zapowiadany był w mediach jako „absolutny hit”, „pojedynki na szczycie”. Naprzeciwko siebie stanęły pierwsza i druga drużyna I ligi i rzeczywiście emocji oraz bramek nie brakowało. Zgierzanie źle rozpoczęli ten pojedynek – przypadkowy karny, złe ustawienie podczas stałego fragmentu gry, wreszcie przegrana przebitka i Legia prowadziła już 3:0. Zgierzanie ruszyli do odrabiania strat i w 29 minucie, po dwóch trafieniach Arka Błaszczyka i jednym Piotra Wernera, był już remis 3:3. Kolejna bramka warszawiaków i kolejna odpowiedź Błaszczyka. Ostatnie słowo należało tego dnia do Legii, jednak minimalna przegrana 4:5 tylko wyostrza apetyt kibiców przed rewanżowym pojedynkiem – tym razem w Zgierzu.

Wcześniejszy o dwa tygodnie mecz z Widzewem Łódź przyniósł komplet punktów. W pierwszej połowie dla zgierzian bramkę zdobył Wojtek Banaszczyk, w drugiej odsłonie do siatki trafił Błaszczyk. Jednak nie Arkadiusz, a jego brat Norbert grający od początku sezonu w Widzewie. Remis utrzymywał się tylko kilka minut, decydujące gole dla FC 10 strzelili Rafał Niewiadomski



Arkadiusz Błaszczyk. Najsukuteczniejszy zawodnik I ligi futsalu

i Krzysztof Baszczyński. A więc wygrana 3:1. – *Chyba ten mecz najmocniej zapisał się w mojej pamięci – mówi Arkadiusz Błaszczyk. – Wygrany pojedynek derbowy, do tego grałem przeciwko mojemu bratu. Choć Widzew to uznana marka, udowodniliśmy, że jest dopiero drużyną w budowie, a my już coś znaczymy w I lidze.*

Zabrakło sekundy

Mecze futsalu są bardzo emocjonujące, a pojedynki FC 10 Zgierz to najlepszy przykład. Zatrzymywany czas gry, możliwość

wycofania bramkarza, by zasilić atak, losy meczów rozstrzygane w ostatnich sekundach – znają to dobrze śledzący mecze zgierzian. Wcześniej na żywo, teraz dzięki transmisjom internetowym. Przykłady? Remis 3:3 z Futsal Oborniki, gdzie rywale prowadzą 2:0, a FC 10 po przerwie odpowiada trzema golami (Błaszczyk x 2, Marcin Karasiński). Jednak Oborniki dorzucają ostatnie trafienie w samej końcówce, grając z dodatkowym zawodnikiem z pola w miejsce bramkarza. W Szczecinie (wygrana zgierzian 5:3) rywale też postawili wszystko na jedną kartę, ale to FC 10 strzeliło w tej sytuacji gola – z własnej połowy do pustej bramki. I na koniec mecz z Dragonem Bojano. Przy stanie 2:0 zgierzanie nie wykorzystują karnego, w odpowiedzi przeciwnik zalicza trzy trafienia i wychodzi na prowadzenie. Siedem sekund przed końcem FC 10 doprowadza do remisu i niesione entuzjazmem wciąż atakuje bramkę Bojano. Piłka w końcu wpada do siatki, jednak między uderzeniem a przekroczeniem linii bramkowej rozlega się syrena kończąca mecz. Według nowych przepisów gol nie zostaje uznany, remis 3:3 oznacza podział punktów.

Bić się do końca

Dwa „oczka” straty do lidera I ligi AZS UG Gdańsk świadczą, że – ujmijmy to ostrożnie – awans nie jest najodleglejszą z opcji. – *Jeśli tylko będzie taka okazja, chcemy poczuć smak baraży, a może i Ekstraklasy – mówi Marcin Karasiński, piłkarz FC 10 i jednocześnie członek trzyosobowego sztabu szkoleniowego. – Gdy patrzę na wyniki naszych spotkań, widzę, że tych punktów mogło być trochę więcej, czasami niewiele zabrakło. W klubie są dobre warunki, pojawił się trener przygotowania motorycznego (Adrian Lewandowski – przyp.red.), doszedł trener Michał Zawadzki. Myślę, że do końca rozgrywek będziemy się bić o najwyższe miejsca.*

Prawdopodobnie w nowym roku do FC 10 Zgierz dołączą dwaj nowi zawodnicy dobrze znani fanom drużyny z ulicy Wschodniej. Zespół szykuje się do rozgrywek Pucharu Polski (w 1/32 rywalizować będzie z liderem II ligi mazowieckiej Podkova Teqball Club). W lutym, jeśli pandemia nie zakłóci rozgrywek, do Zgierza przyjedzie Widzew, w marcu – futsaliści Legii Warszawa. ●

Więcej dawać niż brać

Jego podopieczni zdobywali medale na mistrzostwach kraju, Europy, nawet świata. W Pekinie zapaśniczka ZTA wywalczyła olimpijski brąz. Choć sam musiał przerwać karierę sportową w młodym wieku, zdobytym doświadczeniem chętnie dzielił się z innymi. Jeden z filarów zgierskich zapasów – trener Marian Filipowicz.

JAKUB NIEDZIELA



Trzy rzeczy są pewne na tym świecie: śmierć, podatki oraz to, że w rocznym podsumowaniu sukcesów zgierskiego sportu pojawi się ktoś z zapaśników. Grudniowa uroczystość wręczenia nagród i wyróżnień

Rady Miasta Zgierza miała troje bohaterów. Dużego zaskoczenia nie było: uhonorowano zapaśniczkę, zapaśnika oraz trenera zapasów. Mariana Filipowicza doceniono za wysokie miejsce jego podopiecznej Roksanę Zasiny na zawodach Pucharu Świata. Wszyscy po cichu liczymy, że po powrocie Roksanę z igrzysk w Tokio okazji do gratulacji będzie jeszcze więcej. O właściwe przygotowanie zapaśniczki Zgierskiego Towarzystwa Atletycznego zadba „trener Marian”.

Dziesięć okrążeń

Wychowywał się w centrum Zgierza przy dzisiejszej ulicy Rembowskiego. Jak wspomina, uprawianie sportu było dla niego i kolegów czymś naturalnym. Zimą grali w hokeja na oblodzonym stawie Cyłkego, w ciepłe miesiące odbijali piłkę między blokami i kamienicami. Z przyjaciółmi wymyślili nawet zabawę: po lekcjach nie wracali do domów, dopóki nie „zrobili” dziesięciu okrążeń w parku. W 1967 roku trzynastoletni Marian Filipowicz i jego koledzy z klasy jednego dnia zapisali się do sekcji zapaśniczej KS Boruta. – *W moim otoczeniu oprócz hokeistów było też sporo zapaśników, słyszałem, że zdobywają coraz więcej wyróżnień na zawodach krajowych i międzynarodowych. Korciło mnie, żeby do nich dołączyć* – wspomina zgierzaniec.

Dwa lata po rozpoczęciu treningów, w 1969 roku, zdobył złoty medal na mistrzostwach młodzików. Prowadzący grupę początkujących zapaśników trener Edmund Kwiatkowski chwalił ich podczas rozmów ze starszymi zapaśnikami – to dopingowało do dalszych ćwiczeń na równi ze zdobywanymi wyróżnieniami. A nagród przybywało... Marian Filipowicz pięciokrotnie zdobył Mistrzostwo Polski juniorów, mając niecałe 18 lat, dostał zaproszenie na zgrupowanie kadry. W 1974 w Szwecji wywalczył srebro na Mistrzostwach Europy juniorów, trzy lata później wrócił z Mistrzostw Europy seniorów w Turcji z czwartym miejscem. Jednocześnie zdobywał medale na Mistrzostwach Polski (1977, 1980 – złoto; 1973, 1976, 1979 – brąz).

JAKUB NIEDZIELA



Marian Filipowicz z Roksaną Zasina podczas sesji Rady Miasta Zgierza

Pomagać innym

Regularne, częste występy nie pozostały bez wpływu na zdrowie pana Mariana. Pojawiły się problemy z kręgosłupem. Wizyta u warszawskiego specjalisty wykazała, że uciskany jest jeden z nerwów i konieczna jest rehabilitacja. – *Mama obawiała się, że dalsze intensywne uprawianie sportu uczyni ze mnie kalekę* – opowiada Marian Filipowicz. – *Po dłuższym zastanowieniu postawiłem, że zakończę karierę czynnego zawodnika, jednak swoją wiedzę, swój warsztat będę przekazywać innym.*

Pracę szkoleniowca rozpoczął w KS „Boruta”, opieką objął różne grupy wiekowe. W 1990 roku na hali MOSiR pojawił się tajemniczy, niewładający polszczyzną mężczyzna. – *Nawet zły był, że jakiś nieznajomy przypatruje się naszym treningom* – mówi pan Marian. – *Wkrótce okazało się, że to przedstawiciel szwajcarskiego klubu OTV Oberviett Grabs. Podobały mu się moje zajęcia, zaproponował podpisanie kontraktu.*

W Szwajcarii Marian Filipowicz spędził trzy lata. Dobrze wspomina warunki treningowe i atmosferę w klubie. Jednocześnie wiedział, że zawodnicy łączący pracę zawodową ze sportem nigdy nie osiągną najwyższego pułapu. I choć pojawiła się gdzieś myśl, aby sprowadzić rodzinę i osiedzieć w Szwajcarii na stałe, zdecydował się na powrót do rodzinnego Zgierza. Długo nie został bezczynny. Podczas olimpiady młodzieżowej w Teresinie podszedł do niego przedstawiciel zapaśniczego związku i zaproponował prowadzenie reprezentacji Polski kadetów.

Ponad 60 medali

Pracował z kadetami, juniorami, był asystentem trenera kadry olimpijskiej. W 2001

powołano go na trenera kadry narodowej junierek, a w 2004 roku został drugim trenerem kadry narodowej senierek. Trudno zliczyć wszystkie wyróżnienia podopiecznych Mariana Filipowicza, samych medali jest ponad sześćdziesiąt. Najważniejsze osiągnięcia? Tytuł wicemistrza świata juniorów Karola Chilińskiego (1995) oraz mistrzostwo świata kadetów Krystiana Brzozowskiego (1997). Jednocześnie od połowy lat 90. Marian Filipowicz zaangażował się w działalność Zgierskiego Towarzystwa Atletycznego, klubu kontynuującego działalność zapaśniczej sekcji Boruty. Brak tu miejsca na opisanie wszystkich sukcesów ZTA – regularnie zdobywanych mistrzostw Polski czy występów na mistrzostwach Europy i świata. Dzięki ścisłej współpracy Filipowicza z kadrami do zgierskiego klubu trafiły świetne zapaśniczki: Anna Zwirydowska, Katarzyna Zalewska, Agnieszka Wieszczyk czy Roksanę Zasina. Wieszczyk, będąc zawodniczką Zgierskiego Towarzystwa Atletycznego, zdobyła brązowy medal na Igrzyskach w Pekinie (2008). Roksanę Zasina ma już na koncie trzecie miejsce na Mistrzostwach Świata (2017), mistrzostwo Europy (2013), wicemistrzostwo Igrzysk Europejskich (2015), a przed sobą zmagania na Igrzyskach w Tokio... – *Czym powinien charakteryzować się dobry trener? Zawsze starałem się budować rodzinną atmosferę, opartą na szacunku. Choć zapasy to indywidualny sport zawodnicy wiedzą, że jesteśmy zespołem. Mogą przyjść z każdym problemem, czy w dzień, czy w nocy. Oczywiście potrzebny jest też warsztat, trener musi poszerzać swoją wiedzę, aby być na bieżąco. Czasami pieniądze czy życie rodzinne schodzą na drugi plan, takie jest życie trenera. Zawsze moim mottem było, aby więcej dawać, niż brać.*

Domowi pupile pomagają w walce z koronawirusem?

Nie od dziś wiadomo, że przebywanie wśród zwierząt korzystnie wpływa na układ odpornościowy człowieka. Dzieje się tak na skutek częstego kontaktu z bogatą mikrobiotą, czyli bakteriami, grzybami i wirusami, których pupil jest naturalnym nosicielem. Dzięki temu ludzki organizm stale uczy się rozpoznawać i zwalczać patogeny. A jak jest w przypadku koronawirusa? Czy zwierzęta mogą stanowić immunologiczną „tarczę” antycovidową?

KINGA LEWANDOWSKA



Wstępne wnioski wysnu- te na podstawie obserwa- cji polskiej lekarki dr Sa- biny Olex-Condor na co dzień pracującej w oddzia- le ratunkowym w madryc- kim szpitalu są w tej kwestii bardzo obiecujące. Wśród

swoich pacjentów dr Condor zauważyła bo- wiem pewną zależność. Ci, którzy są opie- kunami zwierząt, wykazują znacznie mniej- szą podatność na rozwój choroby wywołanej przez wirusa SARS-CoV-2 w porównaniu do pacjentów, którzy nie mają czworonoż- nych podopiecznych.

Teoria odporności krzyżowej

Wprawdzie przeprowadzone obserwacje to wciąż jeszcze zdecydowanie za mało, by można było mówić o nabywa- niu całkowitej odporności na nowy szczep koronawirusa, to jednak, znana weterynarz Dorota Sumińska nie wyklucza do końca takiej możliwości:

– SARS-CoV-2 jest z punktu widze- nia ludzkiej medycyny nowym wirusem. Nie ma w tej chwili badań potwierdzających, że kontakty z innymi koronawirusami dają nam pełną czy nawet szczątkową odporność. Jednak z dużym prawdopodobieństwem moż- na przypuszczać, że tak – przynajmniej w wywia- dzie z Ewą Likowską dla „Pulsu Medycyny”.

Co ciekawe, włoscy badacze pod kierownictwem Bruno Tiloca sugerują z kolei, że jest możliwa immunizacja w podstawowym zakresie dzięki przeciwciałom, jakie orga- nizm wytworzył w wyniku tak zwanej reakcji krzyżowej, która zachodzi u człowieka po kontakcie ze zwierzęcym wariantem koronawirusa. W praktyce oznaczałoby to, że właściciele kotów lub psów, będących nosicielami wirusa, w pewnym stopniu (ale nie w pełni) uodparniają się na jego ludzki odpowiednik.

Eliminacja stresu

Warto wiedzieć, że głównym winowajcą od- powiedzialnym za destabilizację układu im- munologicznego, a tym samym większe

KINGA LEWANDOWSKA

Psy i koty nie tylko pomagają rozładować stres, ale wspomagają naszą odporność na działanie koronawirusów



RENATA KAROLEWSKA



Również kontakt z większymi zwierzętami działa pozytywnie na organizm człowieka

predyspozycje do rozwoju choroby, odpo- wiada także stres. Trzeba przyznać, że nie- trudno o niego w pandemicznej rzeczywisto- ści. Tymczasem nie tylko badania naukowe, ale też powszechnie znane opinie wielu wła- ścicieli czworonogów, potwierdzają, że opie- ka i przebywanie w towarzystwie zwierząt

często uwalnia od nadmiaru złych emocji. Dodatkowo aktywność fizyczna, której pupil niejako doprasza się każdego dnia, powodu- je wyrzut endorfin, odgrywających kluczową rolę w walce ze stresem. Może więc czas, by w nowym roku odnaleźć swojego przyjacie- la, a zarazem potencjalnego wroga dla koronawirusa w schronisku dla zwierząt? ●

Czym jest wolność?

Wolność z całą pewnością jest jedną z ważniejszych wartości dla ludzi. W jej imię wybuchła niejedna wojna czy powstanie. Jednak jak z każdym pojęciem filozoficznym, różnie ją interpretujemy w zależności od wieku, doświadczeń, światopoglądu. Na przykład dla 17-letniej Julii „wolność to możliwość wyrażania siebie bez jakichkolwiek ograniczeń i/lub prześladowania”.

Dla jednych wolność jest bezgraniczna, dla drugich wolność kończy się tam, gdzie zaczyna się ingerencja w dobro innego człowieka. Warto zauważyć, że ta druga idea zapoczątkowała istnienie prawa, co za tym idzie systematyzowanie funkcjonowania dużych społeczności.

Kontrola swobody jest potrzebna i powinna bazować na szacunku i zrozumieniu potrzeb innych ludzi, często różniących się od naszych oczekiwań. Bo w innym przypadku,

gdyby każdy robił, co chce, panowałyby zgubne prawo silniejszego (a przecież każdy, nawet najsilniejszy kiedyś osłabnie) lub anarchia i samowolka. Z drugiej strony trzeba przyznać, że ograniczenie samowoli daje osobom słabszym, wrażliwszym i delikatniejszym lepsze poczucie bezpieczeństwa w społeczności, w której żyją.

Bezgraniczna wolność paradoksalnie nie prowadzi zatem do niczego dobrego, zwłaszcza jeśli obdarzy się nią ludzie, którzy nie umięją z niej korzystać, a wielu, niestety, nie potrafi. Ludzie wychowani w zbyt dużym rygorze, kiedy zerwą się z przysłowiowej smyczy, najprawdopodobniej będą mieć duże problemy z podejmowaniem właściwych decyzji. Nadmierne ograniczanie wolności w dzieciństwie sprawia, że kiedy już ją sobie wywalczymy, prawdopodobnie nie będziemy umieli z niej korzystać. Jako istoty rozumne mamy prawo

używać naszej wolnej woli i podejmować decyzje zgodnie z naszym sumieniem i moralnością, jeśli nie są one szkodliwe dla innych. Z drugiej strony osoby wychowane w dużym poczuciu własnej niezależności z dużym prawdopodobieństwem będą robili wszystko, co możliwe, aby ją utrzymać.

Niezależnie od powyższego, naturalną potrzebą każdego człowieka jest poczucie posiadania wpływu na własne życie. Tęgo nie da się ominąć lub zignorować. Możemy zaobserwować ciekawą różnicę międzypokoleniową. Większość moich znajomych nastolatków, kiedy myśli o wolności, skupia się na jednostce, z kolei starsze pokolenie pyta o wolność najczęściej kojarzy ją najpierw z niepodległością kraju, czyli z wolnością całego społeczeństwa. Jedno mamy wspólne – niezależnie od tego, jakie skojarzenia w nas wywołuje, to wszyscy bardzo ją cenimy. ●

(Liliana Bednarek)

Autorka tekstu jest uczennicą SLO im. R. Traugutta

Sport

Co warto zapamiętać z 2020 roku?

Ściągawka dla miłośników sportu

- Z powodu pandemii nie odbyły się Igrzyska w Tokio, jednak posiadaczka kwalifikacji olimpijskiej Roksana Zasina (Zgierskie Towarzystwo Atletyczne) powiększyła swoją kolekcję wyróżnień. Zapaśniczka zajęła II miejsce w zawodach Pucharu Świata (Belgrad) oraz wywalczyła brązowy medal na turnieju Poland Open 2020.
- Patryk Pietrasiak (MKP Boruta Zgierz) po rundzie jesiennej jest jednym z dwóch najsukuteczniejszych strzelców IV ligi. Piłkarz ma na koncie 19 trafień. Zgierska drużyna zajmuje na półmetku trzecie miejsce za ŁKS II Łódź i Wartę Sieradz.
- Nasz specjalista od kolarstwa górskiego Artur Miśkiewicz zakończył sezon z tytułem Mistrza Polski (kategoria Masters II). To już piąte mistrzostwo zgierzani. W 2020 roku Artur Miśkiewicz zdobył także Puchar Polski w downhillu.
- Włókniarz Zgierz zakończył pierwszą fazę rozgrywek klasy A (II grupa łódzka)

na pozycji lidera. Klub z ulicy Musierowicza wygrał dziewięć pojedynków, jeden zremisował. Występujące w tej samej lidze rezerwy Boruty zajmują piąte miejsce.

- Po raz trzeci w swojej karierze zgierzanie Krzysztof Jarmuż wystartował w Rajdzie Dakar (Arabia Saudyjska). Motocyklista zajął szóste miejsce w kategorii „Original by Motul”.
- Na sportowej mapie Zgierza pojawił się nowy klub. MKK Boruta Interon Zgierz występuje w III lidze koszykarskiej. Po czterech kolejkach zespół z ul. Wschodniej zajmuje drugie miejsce z trzema zwycięstwami i jedną porażką na koncie.
- Udane występy zgierzanie na piaszczystych boiskach. MKP Boruta Zgierz wywalczył tytuł wicemistrza podczas Młodzieżowych Mistrzostwach Polski w piłce plażowej. Drugie miejsce w Mistrzostwach Polski zajęła ekipa FC 10 Zgierz. Football

Club zdobył również Termalny Puchar Poddębic Beach Soccera.

- Dobra forma zapaśników. Marcin Majka (Boruta Olimpijczyk Zgierz Radom) wywalczył złote medale na Mistrzostwach Polski AZS oraz Mistrzostwach Polski Seniorów w stylu wolnym (Krotoszyn). Damian Terenowicz (ZTA) wrócił z brązowym medalem z Pucharu Polski Seniorów w Białogardzie, Mateusz Pędzicki (ZTA) otrzymał złoto na Pucharze Polski Kadetów, wywalczył również srebro na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży. Kacper Gongalo (ZTA) zdobył drugie miejsce podczas Mistrzostw Polski Juniorów w Siedlcach.
- Arkadiusz Błaszczak (FC 10 Zgierz) z 27 trafieniami jest najsukuteczniejszym strzelcem I ligi futsalu grupy północnej. Zgierski klub zajmuje trzecie miejsce, tracąc punkt do Legii Warszawa Futsal i dwa „oczka” do AZS Uniwersytet Gdański. (jn)

ARCHIWUM IKI



Zgierzanie Krzysztof Jarmuż po raz trzeci wystartował w Rajdzie Dakar

JAKUB NIEDZIELA



Patryk Pietrasiak (MKP Boruta) jest jednym z dwóch najsukuteczniejszych strzelców IV ligi

ARCHIWUM MKP BORUTA



Młodzieżowcy Boruty z tytułem wicemistrzowskim

Żadnych sztuczek – tylko naturalne granie

Grzegorz „Henio” Gawrysiak jest najczęściej polecanym nauczycielem gry na gitarze. Z kolejnej rozmowy przeprowadzonej przez Witka Świątczaka, niestrudzonego tropiciela historii zgierskiego rocka, dowiadujemy się, że cały czas nagrywa, aranżuje i komponuje. Opowiada o swoich muzycznych inspiracjach, historii i marzeniach, a także o ideach, którymi powinni kierować się młodzi gitarzyści.

Witold Świątczak: Naszą rozmowę rozpoczną od Jimiego Hendrixa, którego jesteś fanem. Mówi się nawet, że tak wielkim, że ksywa „Henio” wzięła się właśnie od Hendrixa. Pamiętasz, że przez niego wszyscy chcieliśmy mieć Stratocastera? A przecież był nieosiągalny!

Grzegorz „Henio” Gawrysiak: Z tą ksywą, to nie do końca prawda... Za to z gitarami faktycznie tak było. Pewnie podobnie jak wielu moich rówieśników, miałem taką słomkową matę, na której wieszałem czarno-białe zdjęcia i plakaty ze „Świata Młodych” lub innych czasopism. Oprócz Hendrixa był Jimmy Page i jego Les Paul. Później okazało się, że ta wymarzona wówczas gitara nie do końca mi pasowała, ale tak właśnie wizualizowałem sobie marzenia o sprzeczcie, na którym grali moi idole.

Ja do tej pory mam katalogi z lat 70. i 80. ze sprzętem Fendera, czy Ibaneza. Człowiek tak sobie patrzył i marzył. Gdy w pierwszej połowie lat 80. intensywnie grałem z Trzecim Oddechem Kaczuchy – po 30 koncertów miesięcznie, to po roku mogłem sobie pozwolić na Ibaneza Rodestora, gitarę podobną w brzmieniu do Stratocastera. Ale na wzmacniacz już nie wystarczyło...A jaka była twoja pierwsza gitara?

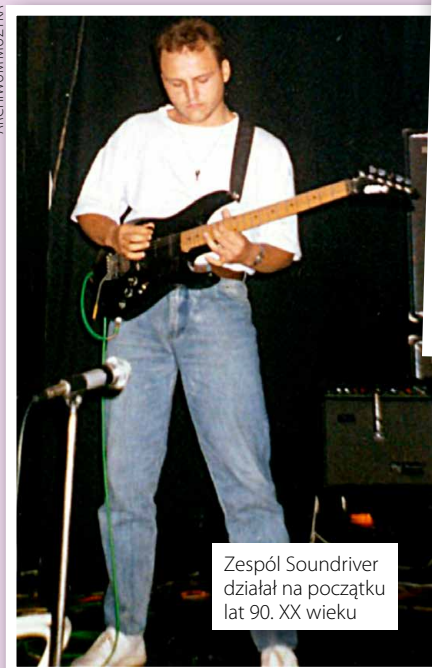
Z pierwszych instrumentów korzystałem w „Orfie” działającej w Ognisku Pracy Pozaszkolnej (późniejszy Młodzieżowy Dom Kultury). Tam była Samba, Orlik... Wszystko było wzorowane na modelach firmy Hagstrom.

Wykonane w Bydgoskiej Fabryce Akordeonów...

Opowiadam taką anegdotę o tym, jak pytało kiedyś jednego ze specjalistów, dlaczego te instrumenty są takie słabe, a on na to oburzony „Jak słabe? Przecież nasi stolarze to doskonali fachowcy!”

Tak, gitary robiło się wtedy z podłogi albo drzwi... Trochę to przeszkadzało, ale jednocześnie zmuszało do większego wysiłku. A pierwszy „elektryk”, taki naprawę mój, to był Defil Aster Les Paul.

Po 13 edycjach płyty „Muzyczny Zgierz – MuZgi” widać, że wielu zgierskich muzyków poszukuje, zmienia style, składy, ale ciągle trwa i gra. Twoja historia sięga



Zespół Soundriver działał na początku lat 90. XX wieku



Rok 1984. 14-letni Grzegorz Gawrysiak i jego zespół Stały Fragment Gry

wielu lat wstecz. Z tego, co wiem, nie trzymałeś się jednego gatunku. Kilka odsłon „Henia” utrwaliliśmy na płycie. Opowiedz o wcześniejszych zespołach.

Miałem jakieś 14 lat, kiedy we wspomnianym wcześniej ognisku Tomek Wróblewski, Jarek Nowicki, Darek Wieczorek stwierdzili, że przydałbym się im do składu. To był mój pierwszy zespół. Niedługo potem z kapelą Stały Fragment Gry grałem na Ogólnopolskim Młodzieżowym Konkursie Piosenki „OMPP” we Wrocławiu 84/85. Udało się nam wtedy przejść do etapu ogólnopolskiego. Z tym zespołem zagrałem kilka koncertów nad morzem. To było wtedy coś. Bo i czasy inne, i ustrój mało łaskawy dla takich działań. W połowie lat 90. prowadziłem hardrockowy band Soundriver. Wtedy też nagrałem kilka solowych utworów. Były prezentowane m.in. w nieistniejącej już rozgłośni Radio Manhattan w audycji „Harce na gitarce”. A na przełomie mileniów z Piotrkim Fliesem i Olką Kubiak nagraliśmy kilka utworów pod nazwą Grassuff.

Później zdarzyło nam się grać razem w zespole Miny. Tam też śpiewała Ola Kubiak.

Tak, wszyscy są nadal aktywni artystycznie. Paweł „Miłek” Miłosz i Kuba Kowalski grają teraz w zespole Wytrawni, Ola śpiewa w Jazzowym Chórze Wytwórni, a ja oprócz tego, że tworzę muzykę, choć bardziej komputerowo, to ostatnie 10 lat poświęciłem nauczaniu gry na gitarze. Kiedyś nigdy nie podejrzewałbym siebie, że uczenie innych aż tak mnie wciągnie. Sygnał zwrotny jest pozytywny. Ludzie mi ufają i to cieszy.

Z mojego nauczycielskiego doświadczenia wiem, że samo nauczanie technicznego grania, to nie wszystko.

Jasne! Powtarzam, że „Smoke on the water” może cię nauczyć kolega spod bloku. Jednak trzeba jeszcze pracować nad umuzykalnianiem, poczuciem rytmu, pojmowaniem harmonii. Im więcej osiągniesz w tym zakresie, tym sprawniej będziesz się posługiwał stylem, który wybierzesz.

No i trzeba tak grać, żeby ten styl był charakterystyczny, choć to przychodzi po pewnym czasie.

Niestety jest tak, że „ludzi małych zręczności” jest wielu. Wszyscy grają tak samo, są nierozróżnialni. Grają na przykład „Lot trzmiela” w tempie 1600, co moim zdaniem ze sztuką ma mało wspólnego. To tylko na pokaz. Trzeba dążyć do grania naturalnego. A bezwzględnie najlepszym recenzentem jest słuchacz, który absolutnie nie zna się na muzyce. Wyczuwa, czy jesteś naturalny i szczerzy. To wyjdzie od razu. Na takiego sztuczki nie działają.

*Rozmowy wysłuchała
Magdalena Ziemiańska*

Największa dziura w Polsce

Niektórzy żartobliwie mówią, że gołym okiem z kosmosu można dostrzec trzy rzeczy na Ziemi: Mur Chiński, kolej transsyberyjską oraz odkrywkową Kopalnię Węgla Brunatnego Bełchatów. Wydobycie węgla brunatnego w tej okolicy ma potrwać jeszcze przez 20 lat. Wydobywane „brunatne złoto” zaopatruje największą na świecie elektrownię wytwarzającą energię elektryczną z węgla brunatnego – Elektrownię Bełchatów. Warto to zobaczyć.

EMILIA ANTOSZ



Na terenie odkrywkowej Kopalni Węgla Brunatnego Bełchatów mogłoby powstać 5 tysięcy boisk do piłki nożnej. Obiekt liczy 12 kilometrów długości, 3 kilometry szerokości i 200 metrów głębokości. Eks-

plloatuje złoża węgla brunatnego o zasobach przemysłowych 800 747 mln ton, a rocznie wydobywa około 40-42 mln ton surowca. Mieści się na terenie gminy Kleszczów w powiecie bełchatowskim. Odkrycie węgla brunatnego w tym regionie nastąpiło w latach 60. ubiegłego wieku, zaś wydobycie jego pierwszych ton miało miejsce 20 lat później. Kopalnię i elektrownię Bełchatów można zobaczyć z trzech tarasów widokowych: w Kleszczowie i Żłobnicy oraz na Górze Kamięńskiej. Księżycowy krajobraz, który stworzyła, najdogodniej oglądać w Żłobnicy. Najlepiej zabrać ze sobą lornetkę, dzięki której można zobaczyć nawet szczegóły maszyn pracujących w wyrobisku. A w odległości widać koparki węglowe i nakładowe, zwałowarki oraz serpentyny przenośników taśmowych, które transportują węgiel do pobliskiej elektrowni. Widok rozpościera się na najwyższe w Polsce kominy mające 306 metrów wysokości oraz na pozostałe obiekty elektrowni. Roczna produkcja energii wynosi około 30 terawatogodzin, co stanowi około 20 procent produkcji krajowej. Choć od elektrowni dzieli nas kilka kilometrów, to wyraźnie słychać wydobywające się z niej odgłosy pracy. Są również prowadzone prace wystrzałowe, a eksplozja poprzedzana jest wysłaniem tonów ostrzegawczych i wystawieniem czerwonej chorągwi. Należy wtedy zachować szczególną ostrożność.

Góra Kamięńska

to nie tylko taras widokowy, ale również całoroczny kompleks rekreacyjno-sportowy. Jest najwyższym sztucznym szczytem województwa łódzkiego. Góra powstała w efekcie wybierania ziemi. Jest potężną hałdą zwałowiska powstałego po eksploatacji nadkładu z kopalni. Mierzy 395 metrów n.p.m. Na jej północnym stoku wybudowano stok narciarski, który przyciąga amatorów nart i snowboardu. Zbudowano również wyciągi:

SZYMON ANTOSZ



Rekultywacji poddano również zwałowisko zewnętrzne Pola Szczerców, które wkrótce zostanie całkowicie zalesione i przystosowane do budowy bazy wypoczynkowej. Powstaną takie atrakcje jak pole golfowe, autodrom, hipodrom oraz ścieżki rowerowe.



i koniec tras znajduje się przy stoku narciarskim. W dwie z tras włączono wyciąg krzesełkowy z uchwytami na rowery. Corocznie wzrasta liczba chętnych do spędzenia czasu na zrekultywowanym zwałowisku i staje się miejscem wypoczynku dla mieszkańców Bełchatowa, Łodzi, Warszawy, Częstochowy, Piotrkowa i Radomska.

Zasoby całego złoża bełchatowskiego, zgodnie z planem ich zagospodarowania, zostaną wykorzystane do około 2038 roku. Po całkowitym zakończeniu eksploatacji bełchatowska kopalnia stanie się rajem dla miłośników sportów wodnych, gdyż docelowo ma tu powstać największe sztuczne jezioro w Polsce. Lustro wody będzie miało około 4 tysięcy hektarów. Maksymalna głębokość wyniesie około 170 metrów. A wokół plaża i ośrodki wypoczynkowe. Pozostałe tereny zostaną zalesione i przekazane Lasom Państwowym. ●

krzesełkowy i talerzykowy. Powierzchnia trasy narciarskiej wraz z jej infrastrukturą wynosi około 10 hektarów. Latem atrakcją jest tu tor saneczkowy, ścieżki rowerowe oraz plac zabaw dla dzieci. Na szczycie znajduje się platforma widokowa, z której widać Kopalnię Bełchatów, elektrownię wiatrową i wytyczone trasy rowerowe. Przygotowano ponad 40 kilometrów ścieżek rowerowych o trzech stopniach trudności. Początek

Tlenoterapia hiperbaryczna

Jest coraz popularniejsza. Poza ścisłymi procedurami medycznymi stosuje się ją w profilaktyce zdrowotnej, dla regeneracji organizmu, poprawy kondycji psychofizycznej.

KATARZYNA LEWKOWICZ-SIEJKA



Tlenoterapia hiperbaryczna (HBOT od ang. *hyperbaric oxygen therapy*) to metoda leczenia urazów i chorób polegająca na wysyceniu wszystkich komórek organizmu dodatkową ilością tlenu w warunkach podwyższonego ciśnienia. Tlen w warunkach hiperbarycznych jest dostarczany do komórek organizmu nie tylko przez utlenowanie hemoglobiny, ale i w postaci rozpuszczonej w osoczu krwi. Terapia stosowana jest od pół wieku w USA, a od ćwierćwiecza także w Polsce, ale początki wykorzystania tlenu hiperbarycznego w terapii chorych sięgają XVII wieku.

Wśród wskazań medycznych są m.in.: zatrucie tlenkiem węgla, zator gazowy, choroba dekompresyjna, trudno gojące się rany, uszkodzenia tkanek po radioterapii, zapalenie kości i szpiku. Ale HBOT wykorzystuje się też pomocniczo w udarach mózgu, chorobach skóry, urazach w sporcie, chorobie Leśniowskiego-Crohna czy stwardnieniu rozsianym. Terapia poprawia pracę układu sercowo-naczyniowego, nerwowego i mięśniowo-szkieletowego.

Multiplikacja komórek macierzystych

Każda choroba zaczyna się od chorej komórki. Dysfunkcyjne komórki mogą dawać początek nowotworom, dlatego terapia hiperbaryczna ma profilaktyczne działanie przeciwnowotworowe. Wysoka podaż tlenu

zwiększa efektywność procesu regeneracji i uruchamia uśpione wcześniej naturalne mechanizmy odbudowy komórek. Tlenoterapia stymuluje metabolizm, więc wszystkie procesy regeneracji zachodzą efektywniej i szybciej. Podwyższony metabolizm oznacza również skuteczniejsze usuwanie toksyn i szkodliwych produktów przemiany materii. Wzmocniony zostaje układ odpornościowy. Tlen działa bakterio- i wirusobójczo, terapię stosuje się pomocniczo np. w przypadku boreliozy.

Najważniejsze w mechanizmie leczniczym tlenoterapii jest wielokrotne zwiększenie stężenia komórek macierzystych. Komórki macierzyste z krwi mnożą się i różnicują w inne wyspecjalizowane komórki, które budują wszystkie narządy wewnętrzne. Jak przyznał prof. Stephen Thom ze Szkoły

Regularne korzystanie z tlenoterapii hiperbarycznej przez pacjentów z cukrzycą redukuje ryzyko amputacji stopy aż o 33 procent



Medycznej Uniwersytetu Pensylwania, „tlenoterapia hiperbaryczna to najbezpieczniejszy sposób na zwiększenie cyrkulacji komórek macierzystych w organizmie, o wiele bezpieczniejszy niż którakolwiek z opcji farmaceutycznych”. Zbadano, że poziom krążących we krwi komórek macierzystych wzrasta systematycznie w ramach zabiegów.

Sercowcy i cukrzycy

Wysoka podaż tlenu w komorze hiperbarycznej dotlenia komórki mięśnia sercowego i ścian naczyń krwionośnych. Na drodze szeregu mechanizmów wydolność komórek zwiększa się, dzięki czemu cały układ sercowo-naczyniowy lepiej funkcjonuje i wolniej się starzeje. Poprawa pracy serca gwarantuje lepsze odżywienie tkanek, większą wydolność wszystkich narządów oraz dobrostan fizyczny i psychiczny. Sesje w komorze hiperbarycznej regenerują również śródbłonek naczyń krwionośnych. Terapię stosuje się przy nadciśnieniu tętniczym, miażdżycy, niewydolności żyłnej, u udarów mózgu. Wzrost wydolności układu sercowo-naczyniowego jest tak wysoki, że w 2006 roku Komisja Etyczna Światowej Agencji Antydopingowej (WADA) zastanawiała się, czy pozwolić sportowcom olimpijskim na korzystanie z tlenoterapii.

Badania dowodzą, że tlenoterapia hiperbaryczna jako element kompleksowej terapii zespołu stopy cukrzycowej pozwala na znaczną poprawę i ograniczenie postępowania zgorzeli, a nawet na całkowite jej wyeliminowanie. Następuje regeneracja uszkodzonych tkanek, eliminacja bakterii beztlenowych i redukcja ryzyka wystąpienia

infekcji. Badania naukowców z Dallas i Bostonu dowiodły, że regularne korzystanie z tlenoterapii hiperbarycznej przez pacjentów z cukrzycą redukuje ryzyko amputacji stopy aż o 33 procent.

Stop rakowi

Z przeprowadzonej analizy badań doświadczalnych z lat 1960-2001 wynika, że HBOT hamuje wzrost nowotworowych hodowli tkankowych i zmniejsza skłonność do przerzutu nowotworów. Ponadto badania potwierdziły spadek zapadalności na choroby nowotworowe u pacjentów regularnie uczęszczających na sesje tlenoterapii hiperbarycznej. Zabiegi odgrywają też bardzo ważną rolę w odbudowie organizmu po leczeniu choroby nowotworowej.

Terapia jest skuteczna w leczeniu powikłań po radioterapii, takich jak: uszkodzenia tkanek miękkich i kości, objawowe reakcje popromienne w pęcherzu moczowym, jelitach i krtani, neuropatii nerwu wzrokowego wywołanych promieniowaniem, zapalenia odbytu i martwica mózgu.

Neuroratownek

Komórki nerwowe odnoszą największe korzyści z tlenoterapii hiperbarycznej, ponieważ zużywają największą ilość tlenu i są najbardziej wrażliwe na jego niedobór. HBOT ma korzystny wpływ na wspomaganie leczenia chorób obwodowego i ośrodkowego układu nerwowego. Jej wykorzystanie m.in. umożliwia naprawę i tworzenie nowych naczyń krwionośnych w mózgu. Sesje w komorze hiperbarycznej zwiększają poziom sił witalnych, poprawiają pamięć, koncentrację, percepcję.

Poprawiają nastrój i redukują stres. Pomagają walczyć z migreną, depresją, chorobą Alzheimera, Parkinsona i autyzmem.

Dr James Neubrand, który badał wpływ hiperbarii na dzieci z objawami autyzmu, wykazał, że tlenoterapia poprawiła jakość życia u 80 procent jego pacjentów. Zauważył on u nich wzrost umiejętności komunikacyjnych, szybsze przystosowanie się do zmian, mniejszy stopień frustracji. Podobne wyniki uzyskali amerykańscy badacze, choć wciąż temat ten budzi kontrowersje.

Piotr Poniewierski, Anna Kostiukow i Włodzimierz Samborski z Kliniki Reumatologii i Rehabilitacji Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu w swej pracy pt. „Wpływ hiperbarii tlenowej na terapię dzieci ze spektrum autyzmu” napisali we wnioskach: *Interpretacja zebranych publikacji naukowych wraz z analizą wyników, przeprowadzoną na cele tej pracy, pozwoliła potwierdzić skuteczność stosowania terapii hiperbarycznej w rehabilitacji dzieci z ASD* [skrót od ang. *autism spectrum disorder*]. Autorzy pracy podkreślają, że terapia HBOT wpływa na zmniejszenie ciężkości choroby oraz na obniżenie poziomu autyzmu, a obszarem największej poprawy jest odpowiedź emocjonalna.

Choć HBOT niesie tyle korzyści, nie wszyscy mogą korzystać z terapii. Nie wolno tego robić osobom z chorobami płuc, np. odma, po zabiegach operacyjnych w obrębie klatki piersiowej, chorym na padaczkę, krwawiącym, z rozrusznikiem serca, kobietom w ciąży. Przeciwwskazaniem są też ostre choroby uszu i zatok, zapalenie nerwu wzrokowego, gorączka, przyjmowanie niektórych leków. ●

Coś dla ucha, coś dla ducha

Przysiadka MuZgowa – nowa audycja MOK-u

Coroczne wydawnictwo płytowe Miejskiego Ośrodka Kultury „Muzyczny Zgierz – MuZgi” dowodzi, że w miesiące działa mnóstwo świetnych muzyków i wykonawców, którzy mają na swoim koncie wieloletnie doświadczenie sceniczne i bogaty dorobek artystyczny. Jednocześnie rozwijająca się działalność MOK w kierunku internetowych audycji (pomysł wyniknął z warunków epidemicznych i częstego zamknięcia instytucji) nasunęła instruktorom myśl, by wykorzystać możliwość bliższej prezentacji artystów poprzez audycje skupiające się na konkretnych twórcach. Program nazwano „Przysiadka MuZgowa”.

I tak 11 grudnia słuchacze wzięli udział w spotkaniu z pierwszym gościem, Krzysztofem Kociszewskim z zespołu Yankel Band, który nie tylko gra na gitarze i komponuje, ale jest również nauczycielem w Państwowej

Szkole Muzycznej I st. w Zgierzu. Uczestnicy wydarzenia dowiedzieli się przy okazji wielu szczegółów dotyczących działalności artystycznej Krzysztofa Kociszewskiego, która sięga wielu lat wstecz. Muzyk przygotował zestaw ciekawych materiałów filmowo-muzycznych, które nie są nigdzie publikowane. Autorzy „Przysiadki” niektórzy z nich musieli przegrywać z nośników analogowych. Zgierzanom przypominano również miejsca, w których w przeszłości nie brakowało muzyki na żywo, jak na przykład Kawiarnia Muzyczna „MocArt” (dzisiejszy Klub AgRafKa) czy „10. Piwnica” Mażeniny Gruszeckiej. Wspominano koncerty, w których udział brały nie tylko zgierskie zespoły rockowe, ale również te, które grały takie zespoły, jak O.N.A., czy Nocna Zmiana Bluesa. Cały dwuipółgodzinny materiał (ciekawe, że nie odczuwa się długiego czasu



„Przysiadka MuZgowa” to lekki program muzyczny. Pierwszym gościem cyklu był Krzysztof Kociszewski

audycji) dostępny jest na facebookowym profilu MOK.

Zgierska instytucja kultury zaprasza jednocześnie na kolejne spotkania z tego cyklu. W styczniu gościem programu będzie Dariusz „Lensky” Jędrzejczak – przedstawiciel nurtu hip-hop. Następną „Przysiadki” z pewnością będą dotyczyły jeszcze innych gatunków muzycznych, a o wszystkich organizator poinformuje na Facebooku. Audycję prowadzi znany zgierskim słuchaczom duet: Piotr Flies i Michał Pietrzak. (mz)

KPP, czyli Kolonialna Potęga Polski

BEATA I DARIUSZ CŁAPOWIE



Kto pamięta jeszcze przejmujący serial „Korzenie”? Historię porwanego, młodego Afrykanina Kunta Kinteh, syna Omoro z wioski Jufereh na Kamby Bolongo. A kto kojarzy, gdzie ta wioska w ogóle jest? Otóż znajduje się ona nad rzeką Gambią, naprzeciwko wyspy, bo na rzece znajduje się Wyspa Niewolników, na której również Kunta Kinteh był więziony. W 1651 roku zakupił ją książę Kurlandii, a rok później Kurlandia stała się lennem Polski. Jak z tego wynika, mieliśmy swoją kolonię w Afryce. W dodatku sławną.



ARCHIWUM B.D. CŁAPA

BEATA I DARIUSZ CŁAPOWIE

Czy pisaliśmy już o przejściu granicznym pomiędzy Senegalem i Gambią? Chyba nie. Istnieje tutaj coś w rodzaju naszego układu z Schengen. Można bezproblemowo przekraczać granicę w jedną i drugą stronę. Żołnierze stojący na granicy niewiele się interesują tym, co się na niej dzieje, choć nie zawsze... Akurat wracaliśmy z Senegalu, gdy gambijski oficer służby granicznej powiedział, że powinniśmy kupić wizę. Odparłem, że nie potrzebujemy wizy, przyjeżdżając tu w celach turystycznych. On jednak upierał się przy swoim, ale i ja byłem stanowczy. Wreszcie odpuścił nieco i spytał,



BEATA I DARIUSZ CŁAPOWIE

skąd o tym wiem? Zgodnie z prawdą powiedziałem, że nasze rządy podpisały taką umowę i to właściwie zakończyło naszą dyskusję. Na koniec zapytał, czy mógłby dopisać się do moich znajomych na Facebooku. – *Jasne, brachu, jesteśmy znajomymi* – stwierdziłem fakt.

Woda i prąd? To nie takie oczywiste

Nasz busik czeka. Jak zwykle w afrykańskim transporcie pasażerów musi być komplet. Jest niemiłosierny upał, szukamy zimnej wody, ale takiej naprawdę zimnej. Przechodzimy z Gambii do Senegalu, potem z Senegalu do Gambii. Wody wszędzie pod dostatkiem, ale nigdzie nie jest zimna. Wkrótce dowiadujemy się, że tubylcy nie mają światła, lodówki też nie działają.

W miejscowości Barra, tuż przy rzece Gambia jest duży dworzec autobusowy. Czekamy tutaj na połączenie do Jufereh. Spośród wielu starych busów rzuca nam się w oczy jeden z dużym napisem: „Usługi hydrauliczne – Jerzy Malinowski”. Nie powiem, poczuliśmy się swojsko. Siedząc ciasno obok siebie w jadącym samochodzie, rozmawiamy z miejscowymi. Otwiera się przed nami zupełnie inny świat, inne problemy. Ludzie są ciekawi Polski, jak żyjemy u siebie. Jest czas na rozmowy, bo odległość, która dzieli nas od celu, może nie jest duża, ale droga jest trudna.

W wiosce szukamy hotelu. Jak zwykle pytamy miejscowych. Młody chłopak prowadzi nas do kempingu z typowymi afrykańskimi domkami. Za fatygę chcemy dać mu napiwek. Odpowiada, że weźmie później, kwotę dziesięć razy większą! Nasz domek i cały



BEATA I DARIUSZ CŁAPOWIE

obiekt są całkiem sympatyczne, chociaż, no cóż... bez prądu i wody. – *Wszystko będzie od godziny 19.00* – zapewnia gospodarz.

Ruszamy zatem na spacer po wiosce. Wszystko tu jest inne, ciekawe, ale i my sami stanowimy dużą atrakcję dla miejscowych. Pierwsze spojrzenie na Wyspę Niewolników. Pierwszy fort powstał tutaj za „czasów polskich”. Dawniej nazywany był fortem Jakuba – tak bowiem brzmiała wcześniejsza nazwa wyspy. Był to oczywiście ważny szlak komunikacyjny. Fort i wyspa odgrywały istotną rolę handlową. Czasy niewolników przyszedł później.

Kiedy wróciliśmy wieczorem do hotelu, okazało się, że wszystko jest: prąd, woda. Tylko nie na długo. W nocy wszystko wyłączone, a nasze urządzenia potrzebują zasilania.

Wyspa Niewolników

Rano czeka nas niezwykle widowisko: przepiękny wschód słońca nad rzeką. Wstaliśmy wcześniej, więc mamy dobre miejsca. Po typowym śniadaniu, na które składa się

Bezcenny honor

GRZEGORZ IGNATOWSKI



Nie jest łatwo spotkać w życiu społecznym, a nawet w nowożytnej literaturze, ludzi stawiających pytanie o znaczenie i sens honoru, prawdy i dobra. Lukę tę w sposób wyjątkowy uzupełnia Barbara Wachowicz, która w książce „Wielcy twórcy” prezentuje losy Josepha Conrada. Sławny pisarz, który urodził się w Ukrainie, znalazł się pośród tak znanych twórców, jak William Szekspir, Stanisław Moniuszko czy też Sigrid Undset. Aż dziw bierze, że norweska powieściopisarka

od swoich dzieci większej wymagał miłości niż jakikolwiek inny kraj. Chodzi o krótkie opowiadanie zatytułowane „Książę Roman”. Przyjaciel pisarza, angielski filozof Bertrand Russel powtarzał, że był polskim szlachcicem od samych stóp po czubek głowy. Zresztą sam Conrad niekiedy mówił o swoim młodszym synu Johnie, że był popędliwy i odnajdywał w nim cechy polskiego charakteru. Warto zatrzymać się na chwilę przy opisie podróży Conrada z żoną i dwoma synami do Krakowa i Zakopanego w 1914 roku. Pisał, że chodziło o podróż do zakątka ziemi, gdzie doznał niezapomnianych wrażeń ze swoich chłopięcych lat. W książce Wachowicz cenne są wszelkie uwagi poświęcone dzieciom pisarza. Wspomniany John pieczołowicie przecho-

bagietka z dżemem i kawa, ruszamy na wyspę. Spośród kilku łodzi stojących przy kei wybieramy jedną i uzgadniamy warunki kursu. Przed nami dwa kilometry rejsu w pięknej scenerii. Dopłynąwszy, ruszamy do fortu. Część zachowała się całkiem nieźle, inne fragmenty to dziś tylko ruiny. W jednej z komnat wiszą przybite do ściany żelazne koła. Do nich mocowano łańcuchy. Ta niewielka wyspa zachwyca również bogactwem przyrody. Wśród roślinności dostrzegamy niezwykle, ogromne pająki. Zwisają z gałęzi drzew na wysokości naszych oczu.

Kiedy my zwiedzaliśmy wyspę, nasz przewodnik nie próżnował. Z dumą pokazywał nam złowioną w międzyczasie rybę. Jako wędkę posłużył mu sprzęt zrobiony z kawałka styropianu, żyłki i starej świecy zapłonowej. Jesteśmy pod wrażeniem. To naprawdę niezwykle.

Przed nami jeszcze wizyta w Muzeum Niewolnictwa na stałym lądzie. Po drodze mijamy niezwykle drzewo z głową słonia i siedzącą małpką. Jak żywe. Natura jednak czyni cuda.

Przed muzeum pomnik niewolnika. Wewnątrz ekspozaty podobne do innych oglądanych w okolicy. Trochę wzmianek o Kunta Kinteh i o serialu „Korzenie”. To wszystko. Wracając, widzimy stojący na przystanku bus-sik. Szybko biegniemy po plecak i wodę na drogę, która od poprzedniego dnia zdążyła zdrożeć. W pewnym momencie spostrzegam w przybrzeżnych zaroślach krokodyla. Proszę kierowcę, żeby się zatrzymał. Pstrykam zdjęcie, a już za chwilę dwóch młodych ludzi obrzuca biedne zwierzę kamieniami.

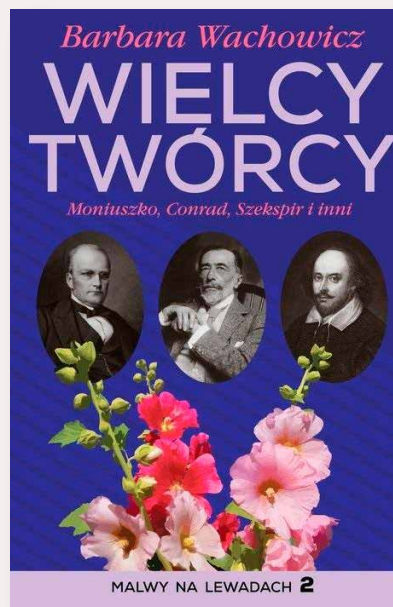
To już ostatni akcent wizyty w wiosce Kunta Kinteh, w której kończy się też „polski kolonializm”, chociaż mieliśmy przecież jeszcze Madagaskar, a właściwie to mieliśmy go mieć.

wywał przez całe życie walizeczkę ojca i z dumą pokazywał znajdujące się w niej pamiątki: zdjęcia dziadków, fotografie ukraińskiego pejzażu, portfel ojca i jego pióro. Widzimy, jak syn z dumą rozkłada szachy, którymi grywał z ojcem. Pamięta, że pisarz potrafił nawet po nocach grać w nie, przerywając pisanie kolejnego dzieła. Na zawsze pozostaną w pamięci czytelników relacje starszego syna Borysa. Przez wszystkie lata swojego życia przechowywał albumy o Polsce. Nie wolno czytelnikowi zapomnieć, że obaj synowie nosili w pamięci wspomnienia o matce i jej długiej chorobie. Sama mówiła o sobie, że była zwykłą, angielską żoną niezwyklego Pisarza. Gdy go poznała miała dwadzieścia jeden lat. Była zauroczona jego dobrocią i przyniesionymi kosztami róż. Czytając jeszcze raz fragmenty książki Wachowicz powoli zaczynam rozumieć, dlaczego pisarz nie jest ceniony w współczesnych czasach. Któż bowiem chce jeszcze dzisiaj pamiętać, jak bezcenny jest honor, którego Conrad był piewcą.

o Polsce. Nie wolno czytelnikowi zapomnieć, że obaj synowie nosili w pamięci wspomnienia o matce i jej długiej chorobie. Sama mówiła o sobie, że była zwykłą, angielską żoną niezwyklego Pisarza. Gdy go poznała miała dwadzieścia jeden lat. Była zauroczona jego dobrocią i przyniesionymi kosztami róż. Czytając jeszcze raz fragmenty książki Wachowicz powoli zaczynam rozumieć, dlaczego pisarz nie jest ceniony w współczesnych czasach. Któż bowiem chce jeszcze dzisiaj pamiętać, jak bezcenny jest honor, którego Conrad był piewcą.

o Polsce. Nie wolno czytelnikowi zapomnieć, że obaj synowie nosili w pamięci wspomnienia o matce i jej długiej chorobie. Sama mówiła o sobie, że była zwykłą, angielską żoną niezwyklego Pisarza. Gdy go poznała miała dwadzieścia jeden lat. Była zauroczona jego dobrocią i przyniesionymi kosztami róż. Czytając jeszcze raz fragmenty książki Wachowicz powoli zaczynam rozumieć, dlaczego pisarz nie jest ceniony w współczesnych czasach. Któż bowiem chce jeszcze dzisiaj pamiętać, jak bezcenny jest honor, którego Conrad był piewcą.

Prof. SAN dr hab. Grzegorz Ignatowski, filozof, etyk, autor publikacji naukowych oraz artykułów prasowych. Obecnie zajmuje się etyką w biznesie, źródłami rasizmu, międzynarodowymi stosunkami kulturalnymi i politycznymi na Bliskim Wschodzie oraz edukacją ekologiczną.



„Największa zmora dziecka...”

DARIUSZ SPANIAŁSKI



W relacjach dziecka z rodzicami utrwalony jest model matki jako filaru rodziny, a to z tej racji, że posiadała naturalną więź biologiczną z dzieckiem. Ta właśnie okoliczność sprawia, że w niektórych (choć nie wszystkich) przypadkach relacje między tą dwójką są naznaczone egoistycznymi zachowaniami. Wyraża się to choćby w obdarzaniu dziecka nadmierną troską. I to w takim wymiarze, że nie można jej nazwać miłością, bowiem jest ona wynikiem traktowania dziecka przedmiotowo, jako obiektu zniewolonej własności, pozbawionej prawa do własnego zdania czy poglądu. Cóż, trudno w takich sytuacjach mówić o miłości, skoro widoczna jest w nich wyraźna przemoc, będąca pozornie troską o interes dziecka, ale w rzeczywistości... to chęć kontrolowania go za wszelką cenę.

Każda próba samodzielności dziecka jest w takich przypadkach odbierana jako zagrożenie dla ustalonego porządku, skutkiem czego młody człowiek jest tresowany, zmuszany do spełniania bezkrytycznie każdego życzenia. Owszem, taki dzieciak ma często nawet dobre wyniki w nauce i zajęciach pozaszkolnych, a jego mama jest dumna... rzecz w tym, że nie zdaje sobie ona sprawy z tego, że pozbawia swoje dziecko radości bycia dzieckiem.

Susan Forward w książce „Toksyjni rodzice” podkreśla, że ten rodzaj relacji z małym dzieckiem, przenosi się na późniejsze lata, a ofiarą własnej, fałszywej miłości, staje się ostatecznie sama matka. Często jej toksyczność dotyka dorosłe już dzieci – nawet na odległość. Wskutek tego powstają nieporozumienia związane z brakiem szczerych rozmów i szczerych relacji. Toksyczne matki stają się z czasem kobietami z poczuciem krzywdy i obarczają dziecko oraz całe otoczenie winą za własne frustracje.

Ciekawą myśl podaje Anna Kossak w artykule „Największa zmora dziecka to toksyczna matka”. Pisze w nim o stosowaniu szantażu emocjonalnego, który można wyrazić zdaniem: ja dla ciebie robię tyle i poświęcam się, a ty pięknie mi się odwdzięczasz.

Z czego to wynika? Z tego, że taka matka za wszelką cenę chce mieć status najważniejszej osoby w rodzinie. Według Anny Kossak, zamiast uczyć córkę szacunku do siebie samej, a syna – jak należy traktować kobiety, najchętniej ubezwłasnowolniałyby własne dziecko, by dało jej taką miłość, jakiej sama nie wyniosła z własnego domu. Cóż, taka skłonność do podporządkowania sobie bliskich osób, jest najczęściej skutkiem przenoszenia nawyków na następne pokolenie.

Dariusz Spaniański, dziennikarz,
autor książki „Sztuka Kochania”.
Felietony o wychowaniu dzieci,
były sądowy kurator zawodowy

LimerAsy

Pewien trębacz co w parku kunszt trąbienia doszkalął
Tak dał w trąbę że wszystkim zdało się że oszalał
Uciekali więc przed nim parkowicze i psy
Należy jeszcze dodać że to trębacz był zły
A od kiepskich artystów lepiej trzymać się z dala



Oleksiewicz

marysowat: asia
napisał: wojtek

▲ Sport i rekreacja

■ Koncerty i wydarzenia kulturalne

● Dzieci i młodzież

◆ Inne

9 STYCZANIA (SOBOTA)

▲ godz. 17:00 FC 10 Zgierz – Kamień Kamienica Królewska (I liga futsal)

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, ul. Wschodnia 2
(organizator: FC10 Zgierz, MOSiR)

16 STYCZANIA (SOBOTA)

▲ godz. 11:00 TK Basket Stryków – UKS Basket SMS Aleksandrów

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, ul. Wschodnia 2
(organizator: MOSiR)

17 STYCZANIA (NIEDZIELA)

▲ godz. 11:00 TK Basket Stryków – Żłote Kolibry PKK99 Pabianice

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, ul. Wschodnia 2
(organizator: MOSiR)

18 STYCZANIA (PONIEDZIAŁEK)

▲ otwarcie pływalni na Leśmiana, o ile nie zostaną przedłużone przepisy krajowe zakazujące działalności obiektów sportowych

Obiekt otwarty:
od poniedziałku do piątku od godz. 8.00-22.00, ostatnie wejście o godz. 21.00
w soboty od godz. 14.00-22.00 ostatnie wejście o godz. 21.00
w niedziele od godz. od 11.00-22.00 ostatnie wejście o godz. 21.00
(organizator: MOSiR)

18 STYCZANIA (PONIEDZIAŁEK)

▲ otwarcie ślizgawki miejskiej na Leśmiana, o ile nie zostaną przedłużone przepisy krajowe zakazujące działalności obiektów sportowych

Obiekt otwarty:
od poniedziałku do piątku od godz. 13.00-20.00
w soboty i niedziele od godz. 9.00-20.30
(organizator: MOSiR)

24 STYCZANIA (NIEDZIELA)

▲ godz. 11:00 TK Basket Stryków – SKS Start Łódź

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, ul. Wschodnia 2
(organizator: MOSiR)

30 STYCZANIA (SOBOTA)

▲ godz. 11:00 TK Basket Stryków – UKS Basket SMS Aleksandrów

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, ul. Wschodnia 2
(organizator: MOSiR)

ZAJĘCIA SPORTOWE ON-LINE

poniedziałek godz. 18:00 ZUMBA – fb MOSiR
środa godz. 17:30 Fitness dla każdego – fb MOSiR
piątek godz. 18:00 Zdrowy kręgosłup – fb MOSiR

KREATYWNY PAKIET Z CKD

NA FERIE ZIMOWE 2021

więcej informacji na stronie: <https://ckdzgierz.pl/ferie-2021-beta-pakiety-kreatywne-2557>
(organizator: Centrum Kultury Dziecka, ul. Rembowskiego 17)

UWAGA! Kalendarium ma charakter poglądowy, daty i miejsca wydarzeń mogą ulec zmianie.

Znajdziesz nas między innymi:

- Bank Spółdzielczy, Długa 62 A(+placówki)
- Bar „Express”, Długa 63/67
- Bar „Myśliwski”, Popiełuszki 9
- Bar „U Borówy”, Narutowicza 26
- Best 2 – dystrybutor NC+, pl. Jana Pawła II 17
- Biuro podróży „Ready to go”, Musierowicza 4
- Centrum Drobiarskie, Gałczyńskiego 31
- Centrum Konserwacji Drewna, Narutowicza 6
- Centrum Kultury Dziecka, Rembowskiego 17
- Centrum Medyczne Boruta, Struga 2/4
- Dom Kultury SEM, Parzęczewska 21
- Dorabianie kluczy, Kamienna 20
- Delikatesy „Mix”, 1-go Maja 3
- Falkopia, 1 Maja 65
- Fru Fitness, Sienkiewicza 20
- Gabinet kosmetyczny „Seralis”, Witkacego 2 B
- Hotel San Remo, Chemików 6
- Hurtownia hydrauliczna „Instal-Zgierz”, Wspólna 12
- Hurtownia materiałów budowlanych „Budmar”, Piątkowska 83
- Kiosk „Ruchu”, Gałczyńskiego 26
- Kiosk „Ruchu”, Parzęczewska 17
- Kiosk „Ruchu”, Witkacego 1/3
- Komenda Hufca ZHP, Długa 29
- Komenda Powiatowa Policji, Długa 58/60
- Kurczak „Na parkingu”
- Kwaciarnia „Storczyk”, Bazylijska 39 H
- Lecznica weterynaryjna, Żytnia 82
- Łaźnia Miejska, Łęczycka 24
- Mechanika Pojazdowa „Aris”, Łęczycka 11
- Miejski Ośrodek Kultury, Mielczarskiego 1
- Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, Wschodnia 2
- Miejski Zespół Przychodni Rejonowych, Łęczycka 24A (+placówki)
- Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, Długa 56
- Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna, Łódzka 5 (+filie)
- Mieszalnia lakierów, Dąbrowskiego 22
- Muzeum Miasta Zgierz, Dąbrowskiego 21
- Myjnia samochodowa, Łęczycka 24
- Myjnia samochodowa, Żytnia 22 C

- Najlepsze sery w mieście, Gałczyńskiego 31
- Ostrzenie noży, Kamienna 20
- Park Kulturowy Miasto Tkaczy, Rembowskiego 1
- Powiatowy Urząd Pracy, Barona 10
- Poradnia „Madox”, Musierowicza 1B/C
- Pralnia-magiel, Rembowskiego 63
- Przychodnia Oko-Med, Kuropatwińskiej 2
- Punkt Lotto, Powstańców Śląskich 2 BC
- Restauracja „Jagusia”, Skargi 24
- Salon fryzjerski „Ola”, Tuwima 20
- Salon optyczny „Italooptica”, Gałczyńskiego 40
- Salon optyczny „Lux Vision”, Parzęczewska 17
- Sąd Rejonowy, Sokołowska 6
- Sklep „Dar-Mar”, Piłsudskiego 66/68
- Sklep „Gastropak”, Dąbrowskiego 10
- Sklep budowlany „Standard”, 1 Maja 19
- Sklep monopolowy, Lechonia 2
- Sklep przemysłowy, Rembowskiego 63
- Sklep rybny „Szprotka”, Witkacego 1, paw. 7
- Sklep sportowy, Rembowskiego 63
- Sklep spożywczy, Długa 10
- Sklep spożywczy, Długa 110
- Sklep spożywczy, Dubois 17
- Sklep spożywczy, Gołębia 18
- Sklep spożywczy, Milenijna 21
- Sklep spożywczy, Osiedlowa 4
- Sklep spożywczy, Parzęczewska 32
- Sklep spożywczy, Piątkowska 31
- Sklep spożywczy, Przemysłowa 29
- Sklep spożywczy, Rembowskiego 43
- Sklep spożywczy, Sierakowskiego 1
- Sklep spożywczy, Stępowizna 8
- Sklep spożywczy, Szczawińska 50
- Sklep spożywczy, Wiosny Ludów 4
- Sklep spożywczy, 3 Maja 8
- Sklep spożywczy „Af-Lider”, Boya-Żeleńskiego 39
- Sklep spożywczy „Iwona”, Staffa 22C
- Sklep spożywczy „Marcekik” P&M, Powst. Śląskich 2A
- Sklep spożywczy „Mateusz”, Kasprowicza 31
- Sklep spożywczy „Miraż II”, Przygraniczna 32
- Sklep spożywczy „Od A do Z”, Piłsudskiego 23

- Sklep spożywczy „Olimp”, Boya-Żeleńskiego 45
- Sklep spożywczy „Raduś”, Osiedle 650-lecia (przy bl.76)
- Sklep spożywczy „U Justyny” Ozorkowska 66
- Sklep spożywczy „U Placka”, Chełmska 75
- Sklep spożywczy, Dąbrówka, Główna 25
- Sklep spożywczy „Zgoda”, Dubois 37
- Sklep spożywczy „Zgoda”, Klonowa 1
- Sklep spożywczy „Zgoda”, Przemysłowa 2
- Sklep spożywczy „Zgoda”, Rembielińskiego 2
- Sklep tytoniowy, Długa 55 A
- Sklep zoologiczny, Kolejowa 6
- Sklep zoologiczny „Zoolog”, Witkacego 2B
- Sklep żelazny „BMP”, Ozorkowska 48
- Stacja Nowa Gdynia, Sosnowa 1
- Stacja Uroda, Kolejowa 6/5
- Starostwo Powiatowe, Sadowa 6 A
- STS „Dubois”, Rembowskiego 63
- Straż Miejska, Popiełuszki 3A
- „Ter-Lux”, Czerwieńskiego 52
- Urząd Gminy Zgierz, Łęczycka 4
- Urząd Stanu Cywilnego, 1 Maja 5
- Urząd Miasta Zgierz, pl. Jana Pawła II 16
- „Trafika”, Aleksandrowska 13/15
- TV-SAT, Kilińskiego 5
- Wod-Kan, Struga 45
- Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, Parzęczewska 35
- Warzywniak, Piłsudskiego 27
- Zakład fryzjerski „Jerzyk”, Tuwima 20
- Zakład fryzjerski „Marysia”, Staffa 22C
- Zakład fryzjerski „Nie zadzieraj z fryzjerem”, Łęczycka 2
- Zakład fryzjerski „Szalone Nożyczki”, Aleksandrowska 29
- Zakład fryzjerski, Parzęczewska 17
- Zakład szewski, 1 Maja 25
- Zieleniak, Dubois 20

Firmy i instytucje zainteresowane dystrybucją miesięcznika „Zgierz – moja przestrzeń” zapraszamy do kontaktu z naszą redakcją: mokzgierz@interia.pl lub pod numerem tel. +42 714 31 76.



RENAULT
Passion for life

WYPRZEDAŻ ROCZNIKA 2020

Skorzystaj już TERAZ



Zyskaj nawet do **30 000 zł***.

Wybierz swój model **TERAZ** na **odreki.renault.pl**

Maksymalny rabat 30 500 zł dotyczy Zoe z rocznika 2020 w wersji Zen z silnikiem o mocy 135 KM i z dodatkowym wyposażeniem (z ładowarką prądem stałym o wartości 4300 zł oraz lakierem specjalnym o wartości 2200 zł). Liczba aut w promocji ograniczona. Oferta ważna do wyczerpania zapasów. Stan na dzień 24.11.2020 r. Szczegóły na renault.pl, odreki.renault.pl oraz w salonach Renault. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym oraz emisja CO₂ wynoszą odpowiednio: Renault Megane od 4,4 do 6,6 l/100 km, od 116 do 151 g/km; Renault Kadjar od 4,9 do 6,8 l/100 km, od 128 do 155 g/km; Renault Clio od 4,7 do 5,9 l/100 km, od 109 do 134 g/km. Zużycie i emisja CO₂ zostały określone zgodnie z procedurą WLTP. Podane wartości mogą się różnić od rzeczywistych, na które wpływają m.in. styl i warunki jazdy, dodatkowe wyposażenie samochodu zainstalowane po rejestracji pojazdu, jego stan techniczny. Sprawdź szczegóły u Autoryzowanych Partnerów Renault lub na stronie wltpl.renault.pl. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu pojazdów wycofanych z eksploatacji na stronie renault.pl.

Renault zaleca 

   renault.pl

JASZPOL

Zgierz, ul. Łódzka 28

Łódź, ul. Brukowa 2

Łódź, ul. Przybyszewskiego 176

www.jaszpol.pl

 /Jaszpol